Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi
W Krakowie: rocznie kor 32·—, kwartalnie kor. 8·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe.

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi:
Na prowincji: rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. Za granicą: kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Nr. 221. **Kraków. Piątek dnia 28 Września 1900.** **Rok VIII.**

APOLINARIA...

Głębokie uczucie politowania — oto jedyne wrażenie, jakie się odnosi z odczytania relacji o sprawozdaniu poselskiem, jakie w Złoczowie składał pan Apolinary Jaworski, były prezes Koła polskiego. Nie dziś jest pora rozprawiać się tak, jakby należało, z tym opłakanym politykiem, który ściągnął na nasz kraj wstyd, upokorzenia, pogardę nawet, i który w zamian za to, nawet od tych, którym się wysługiwał, otrzymał tylko objawy lekceważenia. Dziesięć koncentracyj demokratycznych i najdziksza agitacja przeciw solidarności narodowej posłów polskich w Wiedniu — nie przyniosłyby Kołu polskiemu i jego przyszłości takiej szkody, jaką przyniósł mu ten, który tak nieszczęśliwie i ku tak powszechnemu w kraju oburzeniu polityką tego Koła kierował.

Smutek, jaki ogarnia przy czytaniu enuncjacyj p. Jaworskiego, zmienia się czasem w osłupienie i zdumienie. Pan Jaworski ma niewątpliwie daleko więcej dobrej wiary, niż jego przyjaciel i wódz przewrotowej koncentracji, Rutowski. A jednak nie wahamy się wyznać, że uważalibyśmy nawet p. Rutowskiego za mniej niebezpiecznego na tem stanowisku, na jakiem postawiono jakby na urągowisko p. Apolinarego Jaworskiego. Pan Rutowski może być politykiem przewrotnym więc i szkodliwym, ale nawet przewrotność ma swoje granice, nad któremi się zatrzyma, podczas gdy niema granic ta gołębia prostota pojęć, jaką objawia p. Jaworski.

Ta prostota, zwłaszcza gdy jej towarzyszy niepowstrzymana próżność i brak poczucia godności, może nas wepchnąć w każdą przepaść i w każdą wprowadzić hańbę. Cóż z tego, że potem pokaże się na siwe włosy, że z oczu pocznie się ronić łzy, że będzie się wołać nawet z zupełną szczerością i wiarą w swoje słowa: „robiłem, co mogłem, pracowałem usilnie, uczciwie, spełniałem swój obowiązek — mogę to powiedzieć u schyłku swego życia; jeżeli wycierałem kąty ministerjalne, to nie dla siebie“. Te płaczliwe jeremjady nie naprawią już tego, co się stało!

Mowa p. Jaworskiego jest wymownem świadectwem, że dziejowe wypadki, których był aktorem, przechodziły ponad nim; on patrzał na nie przygasłym wzrokiem, patrzał, ale nic nie widział, nie domyślał się nawet, jaka jest ich wewnętrzna historyczna treść. Starzec, stojący na czele Koła polskiego, mniema, że to szło o jakieś „drobne formuły“ sporu pomiędzy posłami, mającymi czeską i niemiecką „Umgangssprache“. Wiecie zaś, nad czem najbardziej ubolewa były prezes byłego Koła polskiego? Oto nad tem, że „przez lat cztery nie było rozprawy budżetowej“. Gdyby taka enuncjacja wodza polityki polskiej nie była czemś rzucającem tak straszliwe światło na to, komu my oddajemy ster spraw publicznych, doprawdy możnaby było ryczeć ze śmiechu. Wtedy, kiedy idzie o przyszłość państwa, o jego odrodzenie, o to, czy Austrja ma być marchją niemiecką, czy związkiem swobodnych ludów, o zwycięstwo w olbrzymim boju rasy słowiańskiej przeciwko germańskiemu najazdowi — p. Jaworskiemu się wydaje, że największem nieszczęściem to tylko, iż on nie miał sposobności składać swoich czczych, frazeologicznych deklaracyj podczas budżetowej debaty!!

Trudno sobie wyobrazić coś naiwniejszego, jak gawęda wypowiedziana w Złoczowie przez p. Jaworskiego, a mająca przedstawić bieg wypadków od czasu upadku gabinetu hr. Potockiego. Przeciętny student szkół średnich umiałby przecież chyba coś więcej powiedzieć o historji Austrji z ostatnich, niż p. Jaworski, który tylko na palcach wyliczał, jaki gabinet po którym nastąpił. Jeżeli zaś wyliczanie gabinetów od czasu do czasu chciał p. Jaworski przeplatać jakąś głębszą polityczną uwagą, stworzył się z tego nonsens, od którego włosy dębem powstać mogą na głowie. Oto przykład co mówił p. Jaworski: „Za hr. Badeniego udało się dużo spraw przeprowadzić w parlamencie i ta łatwość w załatwianiu spraw wywołała u hr. Badeniego pewne lekceważenie innych ważnych spraw, skutkiem czego przyszło znowu do walki narodowościowej“.

A więc wiemy już teraz co jest źródłem wielkiej walki szczepu słowiańskiego o równouprawnienie: okoliczność, iż hr. Badeni lekceważył rady p. Jaworskiego! Jak się nie śmiać, ale i jak rąk nie łamać.

„Łagodziłem spory, popierałem usiłowania stronnictw (wszystkich!!?), pilnie strzegłem granic mowy tronowej (!)“, oto świadectwo, jakie sobie wystawia p. Jaworski; nie mamy nic przeciw temu. Nie jest jednak prawdą, aby p. Jaworski trzymał się zasad adresu większości 1895; na każdym kroku do przedpokojów dworskich deptał nogami program równouprawnienia i autonomji. Jedynem jego usprawiedliwieniem być może, że nie wiedział, co czyni! A jednak... gryzie go sumienie. Oddając hr. Claremu pochwały za to, że paragrafu czternastego nie użył (!) i drowi Körberowi za to, że ma „szczerą życzliwość“ (!) dla Czechów, która się tylko o „błahostki“ rozbija, powiedział p. Apolinary Jaworski: „Po bolesnym ciosie, jakiego Czesi doznali przez zniesienie rozporządzeń językowych, wystąpić dla Koła polskiego z prawicy nie było sposobu, bo byłby to czyn niegodny i pełny politycznej nieuczciwości“. Trzeba było wyczekać kilka miesięcy, skorzystać z wprowadzenia na miejsce urzędnika Clarego, kubek w kubek podobnego urzędnika Körbera, chwycić się pretekstu, jakiego dostarczyła obstrukcja, aby wystąpienie z prawicy jakoś upozorować. Pozory te wystarczają tylko sumieniu p. Jaworskiego. Dla ogółu społeczeństwa polskiego wartość etyczna czynu pozostaje jednak ta sama i te błahostki nie pokryją jego szpetności. Przez swoją prostotę, mimowoli p. Apolinary Jaworski sam słusznie ocenił największy polityczny czyn swego życia, jakim było rozbicie prawicy — nazywając go „niegodnym i pełnym politycznej nieuczciwości“.

ŻANDARM EUROPY.

Jedyny obrońca i zbawca cywilizacji europejskiej stanął już na miejscu przyszłych swych bohaterskich czynów. Podróżował on pod znakiem luksusu i komfortu, a chińscy wodzowie przekonają się wkrótce, o ile lepiej mają się ich koledzy w obozie sprzymierzonym. A zatem hr. Waldersee ustawił już prawdopodobnie w prowincji Peczili swój miniaturowy pałacyk z asbestu i w tropikalnym swym stroju przystąpi do wpajania Chińczykom jasnych wyobrażeń o prawie narodów i o wyższości kultury europejskiej. Jako pomocnicy w argumentowaniu funkcjonować będą przy jego boku szerokie paszcze armat, karabiny i żołnierze niemieccy, którzy nie będą dawać pardonu i taka sama prawie moc wojsk innych mocarstw, które z całym entuzjazmem rywalizować będą ze swymi „kameradami“ z nad Sprewy i Menu.

Hr. Waldersee niemało będzie zdziwiony i oburzony na widok kraju, który stratowan być ma kopytami koni jego druhów wojennych. Niemieckiemu jenerałowi zdawać się będzie, że Chińczycy cały porządek świata wywracają do góry nogami i wszystkie prastare idee i zwyczaje, przyjęte na całym świecie uważają za nieczny przesąd. Jak n. p. Waldersee zapatrywać się będzie na zwyczaj, że w Chinach cywilny mandaryn stoi nieporównanie wyżej od mandaryna wojskowego. Chiński kolega niemieckiego feldmarszałka ma n. p. niższą rangę od bądź którego członka cywilnego tsungliyamenu. Chińczycy mają pod tym względem zupełnie przestarzałe, archaiczne zapatrywania, które trzeba będzie z gruntu wykorzenić; uważają oni zawód wojenny za niechlubny i niski, jak my n. p., uważamy zawód kanalarzy i akrobatów, brzydzą się nim, jako niegodnym człowieka, a ludzie, oddający się wojaczce, wydają się im całkiem „minderwertig“. Zdarza się nawet w państwie niebieskiem, że wysoki dostojnik wojskowy, nie mający na razie militarnego zajęcia, z wielką skwapliwością spełnia obowiązki oddźwiernego przy podwojach „syna słońca i brata księżyca“. Sława wojenna jest tam kiepskim stopniem do karjery, w Chinach popłaca przedewszystkiem wiedza i dojrzała mądrość.

I do takiego kraju przyjeżdża Waldersee ze swoim domem asbestowym i swymi centralno-europejskimi poglądami. Zaiste twarde to zadanie dla tego staruszka musieć oddychać powietrzem kraju, w którym zwycięscy wodzowie trudnią się w wolnych chwilach lokajstwem, kraju, w którym zawód wojskowy uważają za potrzebny wprawdzie, ale brudny, jak w Europie szmaciarstwo, kraju, w którym najgłębsza ciemnota i barbarzyństwo gospodaruje od wiek wieku.

Należy mieć nadzieję, że zbliżenie się niemieckiej kultury suggestywnie oddziała na antymilitarne zabobony chińskie, tak że w miejsce nonsensowych i dziwacznych pagod zaczną żółtoskórcy budować kwadratowe kasarnie i baraki, w których kosooka młodzież zaprawiać się będzie w idealnych zasadach „habt acht'u“ i „halts Maul'u“. Wtedy zapewne wojskowy mandaryn zawansuje na pierwszą figurę w państwie, a cywile będą przed nim bić niskie ukłony.

Jeszcze jedno curiosum w tym mitycznym kraju chińskim wywoła u feldmarszałka poważne kiwanie głową. Jest to historja z tym zacietrzewionym Tuanem! Bo i czegóż od niego chcą? Tylko żeby się zgłosił i oddał sprzymierzonym głowę swoją do dyspozycji! A ten człowiek w iście chińskiej zatwardziałości nie przedsiębierze żadnych kroków, celem zadowolnienia cywilizatorów, co więcej, zadziera coraz bardziej głowę i organizuje walkę przeciw wysłańcom „namiestnika Bożego“ Wilhelma!

Taksamo niepoczytalni, jak Tuan są także jego współbratymcy, Chińczycy. Bo, że książę nie chce oddać pod topór swojej głowy, to jest osobistem jego kaprysem, ale żeby cały motłoch chiński wzbraniał się wydać ojca swego przyszłego cesarza? Dowodzi to u Chińczyków lojalności, ubliżającej wprost Europejczykom.

Waldersee uwinie się jednak wnet z tym anachronizmem w ideach i poglądach amatorów opium. W dyskusji z upartymi zacofańcami Waldersee zażyje tak przekonywujących argumentów ad hominem, że Chińczycy odrazu przejrzą i skwapliwie zgodzą się na wszystkie konkluzje żandarma Europy. Mannlichery, bezdymny proch, Kruppy i Creuzoty, automobile i balony, lyddit i szrapnele przekonałyby nawet Arystotelesa i Spinozę.

Żandarm Wilhelma ma trudne zadanie przed sobą, bo w wyłowieniu zbrodniarzy przeszkadzać mu będą karabiny i noże chińskie, oraz różne przestarzałe przesądy i uprzedzenia. Jak się spór skończy, nie wiadomo, na razie jednak faktem jest, że książę Tuan czuje się zdrowym i nie ma obaw o swoją głowę. „Gefangene werden nicht gemacht! Pardon wird nicht gegeben“! Nie będziemy robić jeńców — zwłaszcza, jeśli ich nie będziemy mogli dołapać.

Z wypadków dnia.

Koncert europejski w Chinach jest już stanowczo rozbity. Rząd Stanów Zjednoczonych nie tylko odrzucił a limine notę Bülowa, ale wydał już ostateczny rozkaz wycofania całego kontyngentu amerykańskiego z Pekinu. Ameryka powoduje się tu bliskimi wyborami na prezydenta, przy których imperjalistyczna polityka Mac Kinleya może być atutem w rękach stronników Bryana. Podobno walka na Filipinach przybiera dla yankesów coraz niekorzystniejszy obrót, a równocześnie telegram z Hawanny donosi, że większość wybranych z Kuby posłów do konstytucyjnego konwentu, składa się z nieprzyjaciół Ameryki i z żywiołów rewolucyjnych. Wobec tego trzeba było w Chinach urządzić rejteradę i wprowadzić dysonans w harmonję mocarstw. Sytuacja na polu walki oraz w pertraktacjach dyplomatycznych odnośnie do kwestji chińskiej nie uległa na razie żadnej poważniejszej zmianie; ponawiają się tylko ciągle pogłoski o rozszerzaniu się buntu i o strasznej wojnie, jaka wkrótce wybuchnie na dalekim Wschodzie.

W północnej części Bułgarji wybuchło powstanie ludności wiejskiej; cały okręg szumlański powstał, ze Silistrji musiano wysłać drugi pułk piechoty dla stłumienia powstania. Według wiadomości nadeszłych ze stolicy Bułgarji, przygotowują się tam ważne zmiany; dzięki różnym machinacjom zagranicznym mają przyjść do władzy zwolennicy Stambułowa, o których wiadomo, że są zwolennikami Austrji i Niemiec. Podobno rządowi bułgarskiemu dano do zrozumienia, że Austrja i Niemcy wystarają się o nową dla Bułgarji pożyczkę, atoli pod tym warunkiem, że Bułgarja prowadzić będzie politykę w duchu trójprzymierza. Na czele gabinetu ma stanąć Grekow. Pytanie tylko czy ludność bułgarska zgodzi się na taką zmianę.

W Południowej Afryce sytuacja także niezmieniona. Donoszą wprawdzie, że Stein z Reitzem z 7 do 12.000 Boerów niepokoją na tyłach Anglików, wiadomość ta jednak brzmi nieprawdopodobnie. Inne źródła donoszą o okropnej tyranji Robertsa. Nie dość, że z rozkazu jego wojska angielskie równają farmy burgherów z ziemią, puszczają z dymem wszelkie zabudowania, ale grabią nieszczęśliwej ludności cały dobytek, niszczą nawet pościel i odzież i wypędzają z ognisk mężczyzn, kobiety i dzieci bez najmniejszych środków utrzymania. Pisma angielskie podają z bezprzykładnym cynizmem mnóstwo tego rodzaju wypadków. — Krüger nie opuścił jeszcze Laurenço Marquez. W sprawie jego wyjazdu wywiązała się żywa korespondencja między Anglją a Holandją. Gabinet londyński musiał się zgodzić na przewiezienie Krügera na okręcie holenderskim „Gelderland“, ale Holandja oświadczyła, że zrobi swoje mimo protestów angielskich. W Hadze przyjmą Krügera z honorami, należnemi naczelnikowi państwa bez względu na aneksyjną proklamację Robertsa. Krüger nie bierze ze sobą nic, bo archiwum i 100 miljonów fr. ze skarbu Transwaalu złożone już leżą w banku holenderskim.

Do Białogrodu przybył z Carogrodu dworski pociąg z dostojnikami tureckimi i perskimi po szacha, który zdecydował się odwiedzić sułtana, ponieważ Abdul Hamid postanowił przyjąć go jako równego sobie. Przyjazd szacha do Carogrodu ma nastąpić w sobotę. — Szach przybył już do Białogrodu i pojechał dalej do Konstantynopola. Z powrotem wstąpi szach do Białogrodu i odwiedzi króla Aleksandra.

W Nules, w Hiszpanji wybuchły rozruchy, spowodowane nałożeniem podatku na żniwo ryżowe. Wtargnęła żandarmerja, wywiązała się walka, w której obydwie strony poniosły rany.

W kraju Aszantów sytuacja ukształtowała się korzystnie dla Anglików. Wielu naczelników plemion poddało się. Na północ od Kumassi stoczono walkę z 900 Aszantami i zadano im poważną klęskę.

W Rzymie dokonano zamachu na prefekta policji Lismaro. Przechodzącego prefekta uderzył nieznany sprawca toporem. Stan prefekta budzi poważne obawy.

Książę Abruzzów razem z Nansenem czyni już przedwstępne przygotowania do nowej ekspedycji do bieguna północnego.

Straszliwa burza szalała w tych dniach nad elektoratem heskim i nad sąsiedniemi prowincjami; szkody miljonowe. Pioruny spowodowały dużo pożarów, wiele osób jest zabitych.

ZLECIAŁY SIĘ SĘPY, WRONY...

(—r.) Na ziemi wielkopolskiej, w prastarym polskim książęcym grodzie Poznaniu, zleciały się sępy niemieckie, by zadzióbać na śmierć część ludu polskiego tej dzielnicy, z której wyszedł Bolesław Chrobry z wielką państwową myślą słowiańsko-polską.

Zadrżał przed nią oprawca Słowian, Niemiec, przed myślą olbrzymią, przed czynami króla-olbrzyma, przed olbrzymiem jego państwem, przed tem, jak się wyraża poeta, że „taki olbrzym z jednej bryły!“. Dziś radzą sępy niemieckie w Poznaniu, jak najskuteczniej i najprędzej możnaby uśmiercić Polaków!

Aż czterech ministrów niemiecko-pruskich przybyło do Poznania, by na miejscu spisać protokół z „delinkwentem“ — ludem polskim i wydać na niego wyrok śmierci, cynicznie uzasadniony tem, iż ten lud tępiony barbarzyńsko, groźnym jest dla Niemiec, przeto trzeba go jak najprędzej wytępić wszelkimi środkami. Wielcy Niemcy nietylko w Chinach nie dają „pardonu“, wystrzeliwają jak wróbli poddających się im Chińczyków, lecz także i w Wielkopolsce zabierają się do — stanu wyjątkowego.

Organ ministra Michela daje już pod tym względem pewne wskazówki pisząc, że ministrowie pruscy nie przyjechali po to do Poznania, by się informować o tamtejszych stosunkach, lecz przybyli tam, by działać. Polacy, pisze bezczelnie ten organ, rozprzestrzeniają się w Poznańskiem i Prusach Zachodnich, niemiecka własność ziemska przechodzi w ręce polskie, więc trzeba temu zapobiedz energicznie. Co to znaczy, łatwo zrozumieć. Oprawcy niemieccy zabierają się do ograniczenia praw polskich obywateli w nabywaniu posiadłości ziemskiej.

Prawie nie chce się wierzyć, żeby czyn tak haniebny mógł być możliwy w środku Europy przy samym schyłku XIX. wieku w państwie konstytucyjnem i tyle chełpiącem się kulturą swoją. A przecież tak jest! Wszelkie bezprawia są dobre, najbezecniejsze środki dobre, najhaniebniejsze postępowanie, zbrodnie nawet są podniesione w bezgranicznym cynizmie do rzędu ideałów politycznych, jeśli tylko chodzi o skuteczne tępienie ludu polskiego. Nikczemna Europa patrzy na to obojętnie, podobnie jak na strzelanie do jeńców chińskich przez „cywilizowanych“ Niemców na najwyższy rozkaz.

O ileż jednak nikczemniejszymi, albo już całkiem obłąkanymi są ci Polacy, którzy na cześć sojuszu Austryi-Niemiec pieją hymny pochwalne, albo ci, którzy pchają Polaków galicyjskich do sojuszu z Niemcami. Zdawałoby się, że w chwili tak dla nas groźnej, w chwili gdy oprawcy niemieccy wręcz godzą na życie ludu polskiego w Wielkopolsce, coś podobnego byłoby niemożliwem. Ale co obchodzi kołtunów — polityków naszych to, co się w Wielkopolsce dzieje; oni sądzą, że Polska będzie zbawioną przez niemieckich postępowców i narodowców z Chlumetzkym i Körberem na czele, albo — przez Anglję, której podobno mamy stawić stutysięczną armję celem zupełnego wymordowania Boerów i innych, jak to radziła niedawno temu w nieprzebranej swej mądrości i patrjotyzmie lwowska redakcja „Przeglądu wszechpolskiego“.

Z KRAJU.

TARNÓW 27 września.

Rutowski myszkuje. — Głosy opinji pawszechnej o tym szachraju politycznym. — Rutowski z wizytą u ks. infułała Walczyńskiego. — Składa się, jak scyzoryk. — Apage! — Klika magistracko-lokalno-propinacyjna daje znów znak życia. — Nie dajcie się za nos wodzić wyborcy tarnowscy.

Przyszła koza do woza — dr Rutowski raczył

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

2) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Truciznę tę kupił Hubert od jakiegoś Murzyna w środkowej Afryce, którego plemię wyrabiało ten płyn, dla zatruwania nim strzał w łukach; tajemnicza mikstura pochodziła z jadu straszliwej czerwonej mrówki, wysuszanej i zaprawianej na palmowej oliwie.

Hubert uśmiechnął się patrząc na tę złotą śpilkę, prawie mikroskopijną. Teraz po powrocie do Europy, wśród pełni cywilizacji, postawiony na jednym z wierzchołków tej cywilizacji przez swoje imię, majątek i rozgłos swoich śmiałych podróży — nie potrzebował już wszędzie nosić z sobą owej druzgocącej i wybawczej śmierci.

— Kto wie?... — rzekł półgłosem, zamykając pierścień i wsuwając go na palec.

Zbyt długie rozmyślanie na temat śmierci jęło zwolna przywracać Hubertowi ochotę do życia. Nagłe ocknienie się silnej młodzieńczej natury zbudziło go zupełnie ze snu przykrych rozmyślań. Jakgdyby pragnąc puścić wodze fizycznej energji, buntującej się przeciwko tyranji myśli, pospiesznie skierował się ku bramie, aby wyjść z Campo-Santo.

Skoro Hubert de Brénaz znalazł się w połowie jednej z galeryj, odgłos jego kroków, odzywających się rozgłośnie na kamiennych taflach, zwrócił uwagę dwojga przechodniów, którzy spoglądali z podziwem na piękną i wymowną statuę pomnika rodziny Piaggiów. Wówczas, wyrwani z zadumy, przechodnie ci ruszyli w dalszą przechadzkę, kierując się ku Hubertowi.

Markiz de Brénaz, który spostrzegł ich zdaleka, zauważył rzucający się w oczy kontrast pomiędzy wyniosłą, prawie olbrzymią postacią starca, o przepysznym typie, a wysmukłą i pełną niewysłowionego wdzięku młodziutką dziewczyną, wspartą na jego ramieniu. Dziewczyna była prawie dzieckiem jeszcze, w piętnastej lub szesnastej najdalej wiośnie życia, dość rosła na swój wiek, podnosiła w górę drobną rączkę, ażeby objąć szerokie ramię starca o ogromnej postawie, zawieszona u jego boku z prawdziwie dziecięcą pieszczotą. Tych dwoje istot przedstawiało obraz dziwnie uroczy: szczęśliwego ojcowstwa, potężnego w swojej opiece i dziecinnego oddania się tkliwego a pełnego ufności.

Lecz im bardziej zbliżał się do obojga, Hubert de Brénaz zatracał całokształt konturów obrazu, zatapiając się duszą całą w piękności oblicza nieznajomej dziewczyny.

Przez czas tych kilku sekund owego pierwszego spotkania z nią, odczuwał jedynie gwałtowność i nieprzepartą moc tego powabu, jakim go dziewczę to porywało ku sobie. W przyszłości oczekiwało go pełne zachwytu i bolesne zarazem rozpamiętywanie szczegółów i najdrobniejszych rysów tej twarzyczki. W sobie samym odnaleść miał w ciągu długich nocy i dni: niespokojnych wśród najkrwawszych wysiłków myśli i serca, jej linje i kolory, blaski i odcienia najłagodniejsze. Alabaster skroni, aksamitną głębię czarnych bujnych jej włosów, delikatny łuk brwi u nasady czoła tak śnieżnej białości, nosek o przegródce tak wąskiej, ledwie widocznej, o nozdrzach szerokich i wydętych dumnie; później zwłaszcza — zwłaszcza.. — tę przedziwną głębię spojrzenia i słodycz ust koralowych. Oczy jej..., powłóczyste ciemne oczy pod osłoną rzęs czarnych jedwabnych, o źrenicy pełnej blasków i płomieni niby żywe kwiaty uczuć i myśli serdecznych; a usta pełne żaru i smutku uśmiechów tak ponętne, tak wiecznie kuszące.

Narazie Humbert spostrzegł to wszystko jedynie w przelocie i jakby olśnieniu na widok nieziemskiego zjawiska. Mimo to nagły dreszcz wzruszenia wstrząsnął aż do głębi całą jego męską istotą. Nigdy jeszcze do tego stopnia, ani w sposób tak piorunujący nie uległ był powabowi wdzięków kobiecych... Serce uderzyło głośniejszem tętnem w piersi, ręce zadrżały... Dziwne upojenie ogłuszyło i niemal zachwiało na nogach młodzieńca.

Tymczasem młoda nieznajoma ciągle szła naprzód, oparta na ramieniu ojca. Wzrok jej skrzyżował się z spojrzeniem markiza de Brénaz. Hubertowi zdało się, że śni na jawie, skoro spostrzegł, jak najwyraźniej oblicze dziewczęcia nagła pokryła bladość. Ogromna ciekawość rozproszyła ognie pierwszego wrażenia.

Poszedł dalej w swoją drogę; potem przy końcu galerji odwrócił się. Daleko w głębi regularnej perspektywy pomników i łuków sklepienia ujrzał raz jeszcze obydwie sylwetki, jednę okazałą, wyniosłą, drugą wiotką a tak pełną wdzięków i uroku. Starzec i dziewczyna skręcili wreszcie w jeden z owych korytarzy wewnętrznych o ścianach wyłożonych sarkofagami, rozmieszczonymi w skromnych zagłębieniach murów. Prawdopodobnie oboje zmierzali również ku wyjściu i szli właśnie w stronę bramy, w kierunku równoległym do drogi, jaką był obrał markiz de Brénaz.

Szalona pokusa zrodziła się nagle w umyśle Huberta. Zapragnął ażeby choć słów kilka zamienić z tą dziewczyną, aby usłyszeć mógł dźwięk jej głosu i to pod jakimkolwiek bądź pozorem.

Przyspieszając kroku ku bramie wchodowej do Campo-Santo, Hubert wyjął z kieszeni śliczną sakiewkę o oczkach wiązanych złotem i platyną, wysypał z niej pewną część złotych luidorów, które schował w bocznej kieszeni ubrania; następnie, trzymając ją w ręku, zagadnął stróża cmentarza.

— W tej chwili znalazłem to — rzekł — na ziemi w „Galleria Inferiore“. Jest to zapewne zguba jakiegoś cudzoziemca. Czy dużo nieznajomych odwiedziło dziś Campo-Santo?

(Ciąg dalszy nastąpi).

zaszczycić nasze miasto swą obecnością. Od przedwczorajszego dnia rozpoczęła się peregrynacja tego osławionego intryganta z Koła polskiego po naszem mieście — od wtorku poczciwi Tarnowianie mają sposobność oglądać w całej okazałości personę zajadłego wroga Słowian, żarliwego obrońcę i przyjaciela Niemców, a nadewszystko wielkiego protektora żydów.

Radość między izraelem w Tarnowie nie do opisania!

Gdzie tylko uszy człowiek postawi, wszędzie o Rutowskim mowa.

Zapuściwszy sondę w opinję publiczną tutaj, można następujące głosy zarejestrować:

— A Rutowski ist gekimt — szepcą żydzi do siebie, zacierając z radości ręce — die Katolikes missen krepiren!

— Zapewne pan słyszał, że Rutowski przyjechał do Tarnowa — powiada jakiś zblazowany „inteligentnik“, ściskając kurczowo w dłoni „Słowo polskie“ — prawda panie doktorze, rzadka odwaga cywilna u tego człowieka?...

— Właśnie o nim chciałem mówić z panem profesorem — odpowiada zagadnięty, chowając do kieszeni „Neue freie Presse“ i „Naprzód“ — trzeba mu przyznać, że ten człowiek rozpoczął grać na vanque!...

— A jak pan doktór sądzi, jak tam jego akcje!...

— Między nami powiedziawszy, to bardzo źle!...

— Dobiła go Kasa oszczędności we Lwowie, potem sprawa z Aratenówną a na ostatku ta nie udała koncentracja żydów, liberałów i socjalistów...

— Żydzi jak jeden mąż za nim!...

— Wszystko to ładnie, ale ci przeklęci klerykali uwzięli się na niego...

I równocześnie obaj spuszczają nosy na kwintę.

— Jak słyszałem, to oni nie na żarty zagięli parol na niego?..

— Niech ich djabli wezmą, o ile ich znam, to z nimi niema żartów. Gotowi mu sprawić owację, po której odechce się Rutowskiemu na zawsze mandatu poselskiego...

— Pan profesor ma na myśli stronnictwo katolicko narodowe...

— Niech je djabli wezmą...

— Więc krucho z Rutowskim?...

— Ba! więcej niż krucho, bardzo źle!...

Obustronne spuszczenie nosów na kwintę powtórnie drugi.

— Rutowski ma spryt...

— Żydki dużo znaczą...

— Nervus rerum także dużo znaczy...

— A ma?...

— Podobno ma i chce forsować..

— Hm...

— Ano zobaczymy...

— Nie traćmy nadziei...

— Biedny Rutowski...

— Bardzo biedny...

— A możeby tak na bombę do Kämpfa?...

— Właśnie chciałem to samo zaproponować...

— A więc chodźmy...

— Chodźmy, szkoda czasu.

I „Słowo polskie“ ujawszy pod ramię „Neue freie Presse“ z „Naprzodem“ poszło na bombę do Kämpfa.

— Uważacie przyjacielu, to Rutowski już kręci się po mieście — mówi mieszczanin do mieszczanina — on znów łapę wyciąga po nasz mandat...

— Ano juści, tak się zdaje...

— A cóż wy na to?...

— To co i wy i wszyscy uczciwi mieszczanie...

— A jak myślicie sąsiedzie?...

— Niedoczekanie jego, chyba nam włosy na dłoniach wyrosną.

— To się rozumie. Ale on okropne wizyty składa na wszystkie strony i przysięga, że już za pisanie do „Słowa polskiego“ nie będzie brał tyle tysięcy rocznie, bo to pieniądze skradzione. Dalej powiada, że nie będzie podpisywał żadnej interpelacji żydowskiej, a nawet jak go wybierzemy, to socjalistów i żydów puści w kurs.

— Nie dawajcie wiary tym brednioin bo Rutowski to taki szachraj w polityce, jakiego drugiego świat nie widział. Żeby mógł, toby Pana Jezusa z krzyża sprzedał powtórnie.

— Rzeczywiście macie słuszność.

— Co słuszne, to słuszne, dlatego należy się mu nagroda, że tak nas wyborców za nos wodził, jak prezesa Jaworskiego w Kole polskiem.

— To go nie znacie, bo od roku na to się zbiera.

— Niech tylko stanie przed wyborcami...

— Otrzyma nagrodę, na jaką zasłużył...

— Ruski miesiąc popamięta.

— Ale wiecie co przyjacielu?..

— Cóż takiego.

— Po mieście mówią, że będzie sypał pieniędzmi....

— Po Rutowskim trzeba się tego spodziewać — ale na takie rzeczy to tylko Strusina się złakomić może.

— Prawdę mówicie przyjacielu, gdyż wróble o tem na dachu świergotały, że podczas wyborów przeszłych do Rady państwa, to sama Strusina kosztowała Rutowskiego 1000 złr.

— Ale też potem odbił sobie to wszystko z lichwą. Przecież mówili głośno o tem, że lubował się w brylowaniu po kawiarniach wiedeńskich, płacąc dziesiątkami za telegramy do „Słowa polskiego“, a kelnerom sypał piątkami tryngeldy.

— Juści musi być to prawda, skoro tak ludzie mówili.

— Należy mu się więc nagroda, co?...

— O należy...

— I będzie ją miał!...

— O będzie miał.

— Więcej takich posłów, jak Rutowski, cała Galicja pójdzie w niewolę żydowską.

— Niech Pan Bóg broni!

— Od nagłej a niespodziewanej śmierci, od powietrza, głodu, ognia i wojny i od takich posłów, jak Rutowski, zachowaj nas Panie!

— Prawdę świętą mówicie przyjacielu, nie doczekanie jego, żeby znów posłem został!

— O niedoczekanie jego!

Taka jest w zarysie opinja publiczna w Tarnowie o p. Rutowskim.

Wczoraj złożył wizytę ks. infułatowi Walczyńskiemu, administratorowi dyecezji tarnowskiej.

Co mówił, nie powinno nas to obchodzić, to tylko wiadomem, że się składał jak scyzoryk. W każdym razie nie na wiele mu się przyda ten akt kurtoazji, bo dr Rutowski słynie między duchowieństwem jak zły szeląg.

Na poniedziałek jest zwołane na godz. 8 po południu zgromadzenie poufne do sali magistratualnej, celem wybrania komitetu wyborczego. Okazuje się przeto, że inicjatywa pod tym względem wyszła ze strony magistracko-kahalno-propinacyjnej.

Więc baczność wyborcy tarnowscy!

Prawdomowny

ZE SWIATA.

Koleje bez dymu i kurzu. — Pasażer dla kolei. — Drogi bez kurzu. — Zastosowanie ropy naftowej — Konie i samochody. — Zniesienie marki pocztowej.

Wszędzie tam, gdzie drogi i koleje istnieją dla publiczności, a nie odwrotnie, przemyśliwają nad tem, jakby zmniejszyć przykrości jazdy, jakby pasażerom podróż udogodnić.

Prawdziwą plagą — jak wiadomo — bywa dym i kurz; starały się temu zaradzić zarządy kolei amerykańskich i udało się. Oto liczne doświadczenia wykazały, iż skrapianie toru ciężkimi olejami, produktami, pozostałymi z destylacji ropy naftowej niszczy w zupełności kurz i proch, oraz nie dopuszcza zanieczaszczania żwirówki torowej.

Aby utrzymać tor bez prochu, potrzeba rocznie 500 galonów oleju na jedną milę, a skrapianie takie uskuteczniają specjalne pociągi. Wóz na przodzie ma u spodu rury, kołyszące się wolno wzdłuż i w poprzek, z otworami, przez które wytryskuje olej. Dopływ oleju do rur tych regulowany jest z innego wozu tenderowego, napełnionego potrzebną ilością oleju. Szyny chronione są skrzydłami blaszanemi i pozostają przy skrapianiu nietknięte.

Przez takie regularne skrapianie toru, dalej przez użycie koksu, jako paliwa, zamiast węgla zwykłego, starają się koleje amerykańskie o ruch tak czysty i schludny, jak na kolejach elektrycznych. Pasażer wie i czuje, że kolej jest dla publiki, u nas wie, ale czuje — wprost przeciwnie.

Ci, którzy podróżowali, połykając w pocie czoła tumany dymu i kurzu, zrozumieją głębokie westchnienie i zapytanie pokornego Galicjanina: „żali zawita kiedyś i do nas dzień, w którym kolej będzie dla pasażera?“

Obywatel miast amerykańskich żąda, aby i ulice miasta były wolne od kurzu i prochu, dlatego środek ten, wypróbowany na kolejach, zastosowano i do ulic.

Okazało się, iż pokład kurzu na 4—5 cm. skropiony odpowiednie „ropą naftową“ — wygładza drogę kamienną, lub dobrze żwirowaną, znakomicie. Staje się jakby asfaltowaną (naturalnie niema się na myśli dróg z wybojami, lub krakowskich bruków w rodzaju klawiszy) i zużywa się znacznie mniej, niż przy skrapianiu wodą.

Nawet drogi mniej gładkie, skrapiane naftą, polepszają się, stają się wytrzymalsze, gdyż nie tak łatwo wnika w nie wilgoć.

Naftę jednak wtryskuje się gorącą, z pomocą specjalnie do tego celu skonstruowanych maszyn, gdyż inaczej tworzyłaby kałuże na prochu, a rozchodzi się o to, by kurz, jednostajnie został nasycony naftą. — Wówczas koła i kopyta końskie znacznie mniej niszczą drogę, a cały pokład staje się elastycznym.

O wpływie na zorowie, znaczeniu hygienicznem — ulic bez kurzu chyba rozwodzić się niepotrzeba; połykamy kurz napełniamy nim płuca nieustannie — umieramy przeto wcześniej, niżby to mogło nam być przyjemnem.

Najwięcej ścierają bruki miast (prócz zwykłych brukotłuków) kopyta końskie, dlatego też w niedawno wydanej broszurze — jeden z inżynierów berlińskich proponuje radykalne zniesienie lokomocji z pomocą koni a zastąpienia ich „automobilami“. Samochody — oto nowa rewolucja w życiu miejskiem, która zmniejszy budżet konserwacji ulic i dróg.

Ale to wszystko muzyka przyszłości!

Człowiek stara się skwapliwie o coraz dalsze zastąpienie swej pracy fizycznej maszyną, a pracy nawet poniekąd umysłowej „automatem“.

Najnowsze usiłowanie takie zmierza do zniesienia marki pocztowej.

Jak to — zapytamy — zupełne zniesienie marek a może i portorjów?

Ruch pocztowy gratis?

O nie! tak nie myśli angielski urząd pocztowy, który powiada: „precz z marką pocztową!“ — ale realizować pragnie ekspedycję, opłacanie listów i przesyłek „automatycznie“.

Ale jak? — rozpatrzmy króciutko tę sprawę. Mam wysłać list naprzykład z Krakowa do Lwowa, kupuję markę, nalepiam i wrzucam list do skrzynki. Urzędnik otrzymuje ten list, przekonywa się, czy porto odpowiada wadze, stempluje i list dochodzi do adresata.

Jaką rolę w tym przebiegu odgrywa marka pocztowa? Stwierdza, że list może być ekspedjowany, gdyż należytość została uiszczoną. Czy do tego nie starczyłby sam stempel? Automat może za wrzuceniem 5 ct. stemplować list i cała ekspedycja uproszczona, a urzędnik do stemplowania zbyteczny.

Ileż to pracy możnaby zaoszczędzić! Druk marek, rozsprzedaż, rachowanie, obliczenie, unieważnienie i t. d., wydatek pracy i pieniędzy bardzo znaczny, możnaby użyć na cele inne.

Ślicznie — powiedzą niejedni — dobre to dla drobnej korespondencji prywatnej, ale cóż zrobić z masowym ruchem pocztowym, przesyłek druków i t. d., jakże to załatwić automatycznie? Zapytujemy jednak, czy ten ruch używa skrzynek pocztowych? — Nie, cały transport przesyłek przychodzi en bloc opłacony do urzędu lub wprost do kolei, a więc da się również załatwić automatycznem stwierdzeniem opłaty.

Interesant, firma, otrzymuje z urzędu pocztowego stempel, z pomocą którego wykonać może pewną ilość stemplowań na pewną kwotę, przypuśćmy 10 razy po 5 ct. Zapłaci za to 50 cent. Gdy wyczerpie się ta ilość, kupuje nową i t. d.

Jeśli stempel skonstruowany jest n. p. na 100 przybitek po 5 ct., to odbiorca zapłaci 5 złr. (jak gdyby kupił 100 marek do nalepiania). Stemple takie mogą być konstruowane na potrzebne ilości stemplowań i kwoty, a jakiemby to było uproszczeniem, chyba nie trzeba dowodzić.

Marka pocztowa spełniła swoją misję. Sir Rouland Hill, jej wynalazca, położył uznane zasługi — Czas to pieniądz, mówią Anglicy i chcą zastąpić markę automatem stemplującym.

Kilka lat temu podniósł tę sprawę inżynier bawarski, jednakowoż myśl ta nie znalazła uznania w Niemczech, dziś przeprowadzają ją Anglicy.

Protestować będą chyba tylko zbieracze i handlarze marek, ale chyba nikt rozsądny tem się zbytnio nie rozczuli.

KRONIKA

Kalendarz kościelny. W piątek Wacława, króla czeskiego; w sobotę Michała, Archanioła; w niedzielę Hieronima, doktora, wyznawcy.

W sobotę nabożeństwo uroczyste w kościele OO. Paulinów na Skałce, święto parafjalne i w kościele Bożego Ciała na Kazimierzu.

Kalendarz myśliwski. We wrześniu wolno polować na: jelenie (samce) i rogacze (samce sarn), głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i szpiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi

Kalendarz rybacki. Od 16 września wolno łowić wszelką rybę i raka tak samca, jak i samicę; ochraniać należy jedynie pstrąga.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w piątek o godzinie 5 minut 39, zachód przypada o godz. 5 minut 25; długość dnia godzin 11 minut 46.

Stan powietrza. Dnia 28 września o godzinie 7-mej rano barometr 742 1, termometr + 13·2 wilgotność 76 %, wiatr zachodni. 2.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę 29 b. m.: „Poddanka“ (La vessale) momedja Descasesa. (Nowość).

* **Nieporządki krakowskie** zaczynają przybierać coraz to większe rozmiary. Dzień w dzień otrzymujemy tuzinami listy z miasta, uderzające w bardzo ostry a niepozbawiony słuszności sposób na niedbalstwo władz magistrackich. Dzięki ich ospałości poszczególne punkty naszego grodu przypominają oczom i uszom mieszkańców słynne brudy Kozowy, lub Kulikowa, cóż więc dziwnego, że przez assocjację idei pojęcie władz miejskich kojarzy się w naszych umysłach ze wspomnieniem Mościsk.

W szeregu urządzeń, służących ku powszechnej niewygodzie i utrapieniu pierwsze miejsce należy się

bezsprzecznie chodnikom. Każdy, komu natura dała nogi ku chodzeniu, miał sposobność dowodnie się o tem przekonać. Pomijamy już ludzi, zaopatrzonych w nagaiotki, chociaż imię ich jest legjon, ale nawet najlepiej pod nożnym względem uposażone osobniki muszą przeklinać wyboje, kamienie i nierówności krakowskich trotoarów. Przecież w każdem mieście więcej osób chodzi, niż jeździ po ulicach, więc po europejskich miastach rozszerza się chodniki, urządza się je porządnie, a nawet elegancko. A cóż się dzieje u nas? Na „równej“ drodze (?), w najpiękniejszą pogodę jesteśmy narażeni na połamanie wszelkich, mogących się połamać części naszej ziemskiej powłoki, a lada deszczyk, nie mówiąc już o gołoledzi, zmusza nas do wyprawiania najróżnorodniejszych szprynców i skoków, których skutkiem jest zabłocenie się „tylko“ do kolan!

Ponieważ ta sprawa należy do Rady miejskiej i do jej wydziału budownictwa, przeto pozwalamy sobie tej władzy zwrócić uwagę, iż n. p. w Prusach każdy budujący dom w mieście, przed uzyskaniem koncesji, obowiązany jest złożyć potrzebną kwotę na chodnik przed tym domem. Kto buduje, lub ma dom, tego też stać na chodnik. Budżet miejski tym sposobem wydatkami na chodniki nie zostaje obciążony, miasto zyskuje na elegancji, a publiczność na wygodnym ruchu komunikacyjnym.

Ale nawet tak obskurny środek komunikacyjny, jakim są nasze trotuoary, nie może być przez publiczność należycie wyeksploatowanym, gdyż pogawędki różnych kumów i kumoszek, zawalających sobą chodniki, uniemożliwia poprostu przejście. Stoją, stoją, gadu, gadu, a ty przechodniu schodź na ulicę w błoto, pod koła wozów, lub tramwaje, jeżeli ci spieszno. Istnieje jakiś przepis o tamowaniu ruchu na chodnikach, ale ten spoczywa w aktach archiwalnych Magistratu, czy policji, żeby po wiekach wyszperany świadczyć, jaki tu był za naszych czasów ład i porządek! W Przemyślu takich rozmownych panów policjant taszczy na inspekcję, a w Niemczech, n. p. w Lipsku, bardzo grzecznie, ale stanowczo prosi o 10 fenigów, na które z bloku daje pokwitowanie. Czyby coś podobnego nie dało się u nas zaprowadzić, aby ten piękny przepis nie tamowania ruchu, nie był tylko martwą literą? Podajemy ten projekt władzy kompetentnej do łaskawego uwzględnienia, a sądzimy, że w pierwszym dziesiątku lat przyszłego stulecia stanie się on zawiązkiem poważnego funduszu, za który będzie można zaprowadzić porządne chodniki, jeżeli wogóle mamy się ich przed XXI stuleciem doczekać..

* **P August Sokołowski** ogłosił w „Gazecie narodowej“ list tłomaczący dlaczego zerwał z koncentracją demokratyczną. Powodem miało być to, że „na posiedzeniu komitetu stronnictwa demokratycznego w Krakowie, w niedzielę d. 17 września, jeden z członków komitetu, zajmujący pewne stanowisko w Krakowie i należący do inteligencji, oświadczył tam wyraźnie, że go nie obchodzi owa Ojczyzna i owa Polska, o której p. Sokołowski ciągle prawi i która ma być za lat kilkadziesiąt czy sto, lecz, że pilniejszem jest o wiele uregulowanie rzek i reform a podatku domowo-czynszowego“. Nagie dusze koncentracji Rotterowskiej ukazują się w całej swojej ohydzie.

Pokłóceni z sobą demokraci opowiedzą nam ładne historje! Już teraz p. Sokołowski powiada, że „mógłby napisać wiele o pokątnych intryżkach wiedeńskich p. Rutowskiego, nieco o akcji sanacyjnej, przedsiębranej przez konserwatywnych i secesyjnych kolegów dla ratowania egzystencji ultrademokratycznych i strasznie czerwonych posłów i o innych tego rodzaju sztuczkach“. Zapewne pp. Rutowski i Rotter opowiedzą nam coś o p. Sokołowskim. Ten „pojedynek szlachetnych“ będzie niezawodnie uciechą całego kraju. Dla oszczędzenia kompromitacji p. Weigel zwołuje posiedzenie sejmowych posłów demokratycznych na 2 października o 7 wieczorem w gmachu sejmowym we Lwowie. Zachodzi obawa, aby demokraci nie pobili się między sobą przy tej sposobności...

* **Pani Landau** niesłusznie podejrzywała swego męża o jakieś nieczyste machinacje z posagiem i potajemną ucieczką, gdyż mniemany zbieg znajduje się już w Krakowie.

* **Statut miasta Krakowa.** Wydział krajowy nadesłał do prezydenta miasta p. Friedleina pismo prezydjum namiestnictwa z dnia 18 września b. r., zawierające uwagi co do projektowanych przez rząd zmian w uchwalonym przez Radę miasta, względnie przez Sejm krajowy, statucie miasta Krakowa. Wydział krajowy wzywa prezydenta miasta Krakowa, ażeby uwagi ministra co rychlej podał do wiadomości Rady miejskiej celem gruntownego zastanowienia się, jakie poprawki i zmiany w projekcie statutu poczynić należy. Wydział krajowy wskazuje, że poprawiony statut przedłoży prezydent Wydziałowi krajowemu celem złożenia sprawozdania przed Sejmem; z uwagi, że możliwą jest sesja sejmowa już w październiku, przeto koniecznym jest jak największy w tej sprawie pośpiech.

Pismo namiestnictwa zawiadamia, że cesarz postanowieniem z dnia 2 lipca b. r. nie udzielił sankcji uchwalonemu przez Sejm projektowi ustawy, nadającej statut m. Krakowa, a zarazem upoważnił ministra spraw wewnętrznych do podania powodów odmowy do wiadomości reprezentacji krajowej.

* **Nasi międzynarodowi socjaliści** zaczynają przed wyborami przelakierowywanie szyldów na biało-czerwony kolor. Kongres socjalnej demokracji w Paryżu dał panu Daszyńskiemu sposobność do narzucenia się narodowi polskiemu ze swoją internacjonalną osobistością, z okazji, że jakaś Rojze Luksemburg, „towarzyszka“ z Poznania, zarzuciła krakowskim socjalistom zbyteczny „nacjonalizm“ (?!!). Interpelacja miała dla pięknej Różyczki nader smutne skutki, gdyż zakwestjonowano jej mandat za to, iż ośmieliła się zarzucić coś panu Daszyńskiemu i innym „towarzyszom“. Ładna wolność słowa i przekonań! Kongres odbywa się dalej, spędzając czas na wzajemnych wymyślaniach.

* **Na otwarcie teatru we Lwowie**, jak „Czas“ donosi, wyjeżdżają z Rady miejskiej pp. Seinfeld, Horowitz, Paszkowski, Federowicz, Jawornicki. A to wspaniała reprezentacja miejska! Zdawałoby się, że idzie o otwarcie pokoju do śniadań lub lombardu. Jeden tylko p. Paszkowski co jest bliżej z teatrem, ale kierunek jego jest zbyt specjalny.

* **Nowy teatr we Lwowie.** Przygotowania do otwarcia teatru prowadzą się gorączkowo i bez wytchnienia. Setki robotników pracują dniem i nocą nad wykończeniem gmachu. P. Marcello Palińska znakomita artystka teatrów warszawskich przybyła już do Lwowa, celem wystąpienia w inauguracyjnem przedstawieniu. P. Marcello odegra rolę obłąkanej w prologu Kasprowicza.

* **Z Zakopanego** donoszą: Onegdaj postawiony został na szczycie Giewontu olbrzymi krzyż, widoczny nawet gołem okiem z Zakopanego.

Następujące zjawisko obserwować można było 22 b. m. w Zakopanem: Oto przez cały ten dzień świecił, a raczej nie zniknął z nieba księżyc, również świeciła przez cały dzień jedna z otaczających księżyc gwiazd. Gazdowie wróżą z tego pogodną i długą jesień.

* **Z Krzęcina** donoszą nam o pogrzebie śp. Michała Kasianka, żandarma, który padł ofiarą morderstwa Balcera, szeregowca 56 p. p. Przed wyprowadzeniem zwłok odbyło się w miejscowym kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne, na którem oprócz całego oddziału żandarmów w pełnej paradzie, zebrały się tłumy ludu okolicznego. Nad grobem ofiary zabrał głos miejscowy proboszcz, którego przemówienie wszystkich obecnych do łez poruszyło.

* **Z Chojnic** donoszą: Do naszego miasta wracają znów profesorowie Praetorius i Rehdanz, przesiedleni do Grudziądza za to, że okazali się wielkimi nieprzyjaciołmi żydów. Przesiedlenie ich do Grudziądza wielkie wówczas w Niemczech wywarło wrażenie.

* **Robi geszefta w Kapsztadzie** pan Goldmann, żydowski adwokat z Krakowa, który onego czasu salwował się ucieczką przed naciskającymi go wierzycielami i czychającym kryminałem. Geszefta muszą w myśl zasady „gdzie dwóch się bije, tam trzeci korzysta“, iść wcale nie źle, gdyż pan Goldman ma, jak słychać, nadzieję spłacić w przeciągu roku wszystkie krakowskie rachunki za pieniądze, zdarte z Burów i Anglików.

Składki na Jasną Górę, napływające do redakcji naszego pisma **przekroczyły kwotę 4 000 koron**. W dalszym ciągu złożyli: ks. A. Wojciszek proboszcz w Łękach górnych 10 kor., Fr. Podobiński z Ciężkowic 5 kor., Karol Grusiewicz z M. Ostrawy 10 kor., Albina Łaciakowa z Monasterzysk 4 kor., Fr. Marczak z Jasła 1 kor., Tekla Schmidowa z Bochni 2 kor., Jan Dymnicki, kupiec z Jasła 12 kor. 54 hal., urząd parafjalny w Jakobkowicach 41 kor., M. Jakubowski 1 kor. — Razem w dniu wczorajszym 86 kor. 54 halerzy. — Ogółem 4036 kor. 22 h., 23 rs. 42 kop. 1 mk. 5 lirów.

Nadto wpłynęły następujące składki do naszej administracji dla prześladowanego od losu R. M. od W. Z. kor. 20, od M. D. kor. 3, od A. Ch. kor. 8.

Dla ubogiego studenta Zosia i Adaś Haleczko kor. 2, Lucia i Józia kor. 2, L. R. z Krzeszowic kor. 6, A. Ch. z Zbydniowa kor. 8.

Dla 80-letniej staruszki, wdowy po weteranie z 31 r. p. Podbielski z Przemyśla 1 kor.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik zamianował oficjała pocztowego, Franciszka Stankiewicza i asystenta pocztowego, Hieronima Nigłosa, koncepistami policyjnymi w etacie dyrekcji policji we Lwowie.

Namiestnik zamianował koncepistów sanitarnych dra Franciszka Żukotyńskiego, dra Karola Iwańskiego i dra Juljana Borego, lekarzami powiatowymi, a asystentów sanitarnych dra Leona Tyszkowskiego, dra Romana Małaczyńskiego i dra Józefa Michalika, koncepistami sanitarnymi.

Namiestnik przeniósł asystentów sanitarnych dra Teodora Soniewickiego z Kossowa do Borszczowa, dra Stanisława Janikiewicza ze Lwowa do Kossowa i dra Romana Serkowskiego z Złoczowa do Sambora.

Namiestnik przeniósł dalej weterynarzy powiatowych Władysława Rudnickiego z Bóbrki do Brzozowa i Zenona Juhrego z Brzozowa do Bóbrki.

Wicekonsul Feliks Marjański w Konstantynopolu zamianowany kierownikiem konsulatu w Kairze, attaché konsularny Antoni hr. Stadnicki wicekonsulem w Tangerze, wreszcie attaché Mikołaj Jurystowski wicekonsulem w Kurytybie.

Zakład podrzutków przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie, ma do wydania chłopca liczącego lat 10, zdrowego. Ktoby zechciał chłopca tego wziąć na dalsze bezpłatne wychowanie, zechce zgłosić się do dyrekcji szpitala św. Łazarza.

Czytelnia akademicka im. Adama Mickiewicza zostanie otwarta z dniem 1-szego października w nowym lokalu (Rynek l. 22 II gie piętro). Wieczorek inauguracyjny odbędzie się w połowie października, o czem później doniesiemy.

„Czeska Beseda“ w Krakowie urządza jutro w sobotę dnia 29 b. m. w sali restauracji pp. Johna synów tańcującą zabawę. Wstęp płacą tylko panowie a mianowicie członkowie po 60 h., pp. goście po 1 kor. Przygrywać będzie kwintet wojskowej muzyki 56 p. p.

Z teatru. Jutro artyści nasi odegrają po raz pierwszy głośną 4-ro aktową komedję Descasesa „Poddanka“ (La vassale), traktującą sprawę samodzielności kobiecej.

Jestto utwór zaczerpnięty z repertoaru komedji francuskiej. Przed rokiem wywołała ona żywe dyskusje w prasie i w obozie feministycznym w Paryżu.

P. Konstanty Krumłowski, autor „Królowej przedmieścia“, złożył dyrekcji teatru swoją nową sztukę p. t. „Dzieci podwórza“. Dyrekcja przystąpi zapewne wkrótce do jej wystawienia.

Z sali sądowej. Wczorajsza rozprawa karna przeciw Franciszkowi Starakiewiczowi zakończyła się krótko przed wpół do 10 wieczorem. Ława przysięgłych jednogłośnym werdyktem uznała Starakiewicza winnym zarzuconych mu zbrodni oszustwa, wykluczając jedynie szkodę ponad 600 koron. Trybunał na mocy tego werdyktu skazał Starakiewicza na 8 miesięcy ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co dni 14. Pretensje prywatne odesłał trybunał na drogę procesu cywilnego. Starakiewicz przebył 9 miesięcy w areszcie śledczym

Wskutek przewleczenia się pierwszej rozprawy, sprawa Jana Musiała została odroczona do dnia następnego, t. j. na dziś, na godzinę 8 rano. Atoli jeden z przysięgłych przybył dopiero o godzinie 9, skutkiem czego nastąpiło zamieszanie; cała machina sądowa została unieruchomiona, a za przybyciem brakującego sędziego przysięgłego, przedewszystkiem trzeba było przystąpić do losowania nowej ławy, mającej wyrokować przy następnej rozprawie.

Przedmiotem jej są oszustwa dwóch żydów i jednej żydówki, podpadające pod §§ 193, 200 i 203 u. k.. Do rozprawy stawiło się tylko dwóch oskarżonych, ponieważ 80 letni Abraham Kluger w międzyczasie zmarł, a Mirjam Rothowa przebywa na Węgrzech i ani myśli się stawić przed sądem w Galicji. Na sali zjawił się tylko 90 letni Dawid Perlroth, który mimo tak patrjarchalnego wieku nie wyrzekł się jeszcze nieczystych interesów, stawiając się w asystencji Faiwla Lindenberga. Wobec braku połowy oskarżonych trybunał na wniosek prokuratora odroczył rozprawę, poczem przystąpiono do sądzenia Jana Musiała, który otrzymał rok jeden ciężkiego więzienia.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi:

„Dnia 17 września oddano do publicznego użytku linję kolejową z Niemes do Reichenberg, stanowiącą przedłużenie kolei lokalnej z Cieplic do Niemes. Przestrzeń ta pozostaje w zarządzie uprz. kolei Cieplice-Aussig w Cieplicach. Stacje kolejowe, położone na tej linji, mianowicie: Bums, Gabel, Ringelshain, Schönbach-Seifersdorf, Kriesdorf, Karlswald i Rosenthal Johannesthal otwarto dla ogólnego ruchu, stację Reichenberg A. T. E. tylko dla ruchu towarowego. Dla ruchu osobowego i pakunkowego i towarowego w ładunkach całowozowych otwarto przystanki i ładownie: Dobern, Grüs u. Gross-Walten, Christofsgrund i Berzdorf, zaś dla ruchu osobowego i ograniczonego ruchu pakunkowego, przystanki osobowe Barzdorf-Behwasser, Lämberg-Markersdorf i Neuland.

Równocześnie zamknięto dla ruchu od powyż wymienionego dnia dotychczasowy przystanek osobowy i ładownię Alt-Leipa“.

„Z dniem otwarcia ruchu na kolei lokalnej Raudnitz-Hosposin, stanowiącej dalszą część przestrzeni Gross-Sieghartz-Raabs, kolei lokalnej Göpfritz Gross-Sieghartz Raabs i przestrzeni Kolin-Kohljanowitz, kolei lokalnej Kolin Cerean, wchodzi w życie dodatek VII do ważnej od 1 października 1899 r. taryfy dla przewozu osób i pakunków na zachodnich kolejach lokalnych w zarządzie państwa będących“.

„Dnia 8 września oddano do publicznego użytku

części przestrzeni kolei lokalnej z Kutti do granicy morawskiej; stacja Brzczko, położona na tej linji, otwarta została dla ogólnego ruchu“.

Dnia 1 października b. r. zostanie otwarty dla ruchu osobowego i pakunkowego przystanek Farth-Prolling, położony na linji Waidhofen a. d. Ybbs-Kienberg Gaming, w obrębie dyrekcji kolei państwowych w Wiedniu.

§ **Wykopaliska.** Bardzo ważnego dla badaczy starożytnej historji rodzaju ludzkiego odkrycia, dokonała wyprawa naukowa wysłana przez uniwersytet w Pensylwanji na starożytne terytorjum „niewoli babilońskiej“ żydów, Nipur. Odnaleziono tam ogromną bibljotekę narodową babilońską w świątyni Baala, która na 2280 lat przed Chr. doszczętnie przez Elamitów zburzoną została. Dowódca wyprawy, profesor Hilprecht, po rozpoczęciu robót, z powodu upałów miejscowych wyjechał do Konstantynopola i osobiście opowiadał o dokonanych odkryciach. Podług niego podczas trzech miesięcy odnaleziono 17.200 tablic z pismem klinowatem, treści historycznej i naukowej. Traktowały one mitologję, gramatykę, matematykę i inne gałęzie nauki. Tablice te były przymocowane na ścianach bibljoteki. Jest mniemanie, iż będzie ich do 150.000. Odczytanie ich zapisów da zadziwiające szczegóły o starożytnej historji Babilonu. Wyprawa przerwała obecnie pracę w bibljotece, ażeby odkopać mury okalające Nipur. W głębokości 70 stóp natrafiono na najstarszy odłam muru z czasów króla Sargona (3800 przed Chrystusem). Znaleziono w różnych załamach liczne oręże i inne narzędzia wojenne. Natrafiono również na ogromny pałac, mający frontu 600 stóp, który miał być podobno mieszkaniem starożytnych arcykapłanów; znaleziono tam również tablice gliniane i statuetki z najstarożytniejszych czasów.

§ **Wybory w Ameryce.** Dwaj kandydaci na gubernatorów w Arkanzas, jeden republikański, drugi demokratyczny, objeżdżają swój okręg, stawają przed wyborcami, i jeden drugiego stara się zwalczyć argumentami. Kandydat republikański, p. Remmel, wychwala korzyści rozszerzenia się potęgi Stanów Zjednoczonych i wielkich pożytków, jakie to im przyniesie. Jego przeciwnik, kandydat demokratów, p. Jefferson Davis, zbija go argumentem żywym i woła:

— Jeżeli tutaj, między obecnymi, jest ojciec republikanin, który ma ochotę wysłać swoich synów na Filipiny, żeby ich tam zabili i żeby przez to Stany Zjednoczone mogły zagarnąć tamtejsze wyspy — niechaj wstanie!

Nikt się nie ruszył.

— A więc — mówił dalej, — skoro nie chcecie ofiarować swych dzieci za te wyspy, to siedźcie zawsze cicho.

Sala zatrzęsła się od oklasków na ten logiczny argument przeciw imperjalizmowi. Demokraci zwycię żyli. Gubernatorem wybrany został Davis.

Nie pierwszy to raz zręczne słowo, w porę powiedziane, decyduje o losach spornej kwestji.

§ **Od Likurga do Lukulusa.** Dzienniki paryskie zajmują się jeszcze wciąż bankietem merów, porównywając najnowszy z poprzednimi. Nawet bankiet merów podczas wystawy 1889 r. był o wiele skromniejszym od tego, nie mówiąc już o bankiecie burmistrzów w r. 1848, kiedy była uczta prawdziwie demokratyczna; kosztowała nie więcej, jak 500.000 fr. Jadłospis składał się z zupy cebulowej, cielęciny na zimno, sałaty, sera i litra wina na osobę... Jakże czasy i obyczaje zmieniły się.

§ **Wynalazca** sposobu mumifikowania zwłok, profesor Emilio Marini, zmarł dnia 10 b. m. w Neapolu. Marini, którego wynalazek wywołał swego czasu wielkie wrażenie, umiał zwłoki zachowywać tak świetnie, że podobne były do posągów marmurowych. Tajemnicę swego wynalazku zabrał z sobą do grobu. Zmarły uczony był osobistym przyjacielem Napoleona III.

Wojna Chińska.

Wiadomość, jakoby lord Salisbury dał odmowną odpowiedź na notę Bülowa, została przez rząd berliński oficjalnie uznana za fałszywą. — Angielska odpowiedź dotąd jeszcze do Berlina nie nadeszła i nie można jej się prędzej spodziewać, póki angielskie poselstwo w Pekinie nie przyszle rządowi londyńskiemu nowych informacyj, tyczących się kwestji chińskiej. Monachijska „Allgemeine Zeitung“ donosi z Berlina, że Rosja w zasadzie zgadza się na komunikat niemiecki, dodaje jednak w swej odpowiedzi, że co się tyczy wyboru osobistości, które mają być ukarane, mocarstwa muszą wpierw zasięgnąć wiadomości u swych ambasadorów w Pekinie. Każdego musi uderzyć pewna zmiana w tonie prasy niemieckiej; przed paru jeszcze dniami wszystkie niemieckie dzienniki z różowym optymizmem wyrażały nadzieję, że mocarstwa bez wszelkich zastrzeżeń przyjmą propozycję Bülowa. Obecnie na całej linji rozpoczął się powolny, delikatny, ale widoczny odwrót. Ameryka odmówiła, Rosja poczyniła w swej odpowiedzi zastrzeżenia, z Anglji nadchodzą niepokojące pogłoski, a Francja? Czy rząd paryski zupełnie się zgodził na notę Bülowa? Artykuł „Berl. Neuesten Nachr.“, omawiający odpowiedź Delcassé'go, brzmi jakoś niepewnie i powściągliwie. A tymczasem każdy objaw niezdecydowania, czy braku jednomyślności ze strony mocarstw może bardzo źle oddziałać na położenie Europejczyków w Chinach.

PARYŻ 28 września. (Tel. B. Kor.) Wicekrólowie i gubernatorowie otrzymali z dworu cesarskiego rozkazy, aby starali się obcych zwalczyć i wyniszczyć.

Z Szanghaju donoszą, że partja mandżurska przybiera coraz bardziej wyzywającą postawę. Dzienniki chińskie donoszą, że wydano rozkazy do wzniesienia nowego pałacu cesarskiego w Sinaufu.

BERLIN 28 września. (Tel. B. Kor.) Rząd angielski dotąd jeszcze nie odpowiedział na komunikat Bülowa. Między rządem berlińskim a londyńskim ma miejsce żywa wymiana not, której przedmiotem jest właśnie okólnik niemiecki w kwestji chińskiej.

Lord Salisbury chce zażądać od angielskiej ambasady wskazania sprawców rozruchów, których wydanie ma być „conditio sine qua non“ rozpoczęcia pertraktacyj pokojowych z rządem chińskim. Rząd niemiecki nie myśli odstępować ani na krok od postawionych przez siebie postulatów. Zadaniem niemieckiej polityki jest pokazać Chinom, że mocarstwa nie myślą bawić się względem nich w jakąś komedję, ale że są gotowe swoje żądania poprzeć silnie i energicznie. Jeżeliby wystąpienie Stanów Zjednoczonych z koncertu mocarstw wpłynęło niekorzystnie na kwestję chińską i wzmocniło opór Chińczyków, musiałyby państwa zarządzić jeszcze ostrzejsze środki, niż to myślano z początku.

WIEDEŃ 28 września. (Tel. B. K.) Komendę nad oddziałem austrjacko-węgierskiej marynarki w Pekinie obejmie komendant okrętu „Cesarzowa Marja Teresa“ kapitan Bless von Sambuchi, niegdyś komendant okrętu „Wiedeń“. W czasie zawikłań na Krecie kapitan Sambuchi dowodził torpedowcem. Podporucznicy Winterhalder i Kollar, tudzież ranny kadet Boyneburg, wrócili już na pokład „Zemsty“. Kadet Mayer, który zachorował na tyfus i dla tego musiał w Pekinie pozostać, umarł tam przed paru dniami.

W Taku, gdzie się obecnie znajduje wódz austrjackiej eskadry na wodach wschodnich contradmirał Montecuccoli, wylądowało 494 żołnierzy austrjacko-węgierskiej marynarki, 8178 Niemców, 8358 Anglików, 5608 Amerykanów, 6575 Francuzów, 2541 Włochów, 20.934 Japończyków, 15.570 Rosjan. Ogólna liczba wojsk międzynarodowych, które wylądowały dotychczas w Taku, wynosi 60.075 ludzi. W ekspedycji, przedsięwziętej d. 17 b. m. na Patatszu obok Niemców i Włochów brali także udział żołnierze austrjacko-węgierskiej marynarki, znajdujący się w Pekinie.

„Times“ donosi z Pekinu, że ostatnie ekspedycje miały za cel ubezpieczyć zupełnie okolicę i miasto, oraz zapewnić dowóz żywności. Poseł rosyjski w Pekinie wysłał do cesarzowej chińskiej memorandum, wzywając ją do powrotu i przyrzekając ochronę Rosji. Korespondent „Timesa“ jest zdania, że trzeba będzie zniszczyć zupełnie Paotingfu. Z powodu niesnasek między Anglikami a Rosjanami, kolej Tientsin—Pekin nie może być odbudowana.

PETERSBURG 28 września. (T. B. K.) W nocy na 22 września przedni oddział jazdy pułkownika Fluga, odparłszy awangardę nieprzyjacielską ku południowi Dutaju, nagłym rzutem zawładnął miastem, które jeszcze było zajęte przez arjergardę wojska złożoną z 4000 ludzi. Naczelnik miasta, idący z Beitanu na tyłach kawalerji z 6 rotami, powitany ogniem działowym z fortyfikacyj, szybko rzucił się do ataku i zajął, zabierając całą artylerję.

Straty Chińczyków są znaczne, u Rosjan nie było strat w szeregach, co się tłomaczy ciemnością nocy oraz szybkością i energją działań. Ilość trofeów i zapasów znaczna. Podaje się do wiadomości, że linja kolejowa Bejtan-Dutaj jest zburzona.

WIEDEŃ 28 września. (Tel. pr.) Kapitan sztabu jeneralnego hr. Herbert v. Herberstein mianowany został attaché wojskowym przy ambasadzie austrjackiej w Paryżu. Z nominacją tą ginie ostatni ślad zadrażnienia, wywołanego przez proces Dreyfusa. (Posterunek ten nie był, jak wiadomo, obsadzony od czasu śmierci pułkownika Schneidra, wiążącej się bezpośrednio z procesem. Przyp. Red.)

WIEDEŃ 28 września. (Tel. pryw.) Niemiecko-narodowe dzienniki ogłaszają odezwę do ludów europejskich i amerykańskich, wzywającą je do tworzenia wszędzie stowarzyszeń, mających na celu zbieranie funduszów na rzecz Boerów, ażeby stworzyć kapitał narodowy, który mógłby posłużyć im na wieczne czasy, jako podstawa materjalna do opierania się przewadze żywiołu angielskiego.

BUDAPESZT 28 września. (Tel. B. K.) Na odbytem dziś tutaj posiedzeniu generalnej rady Banku austrjacko-węgierskiego pod przewodnictwem gubernatora dra Bilińskiego, postanowiono po dłuższej dyskusji odstąpić od zamiaru zmienienia stopy procentowej Banku. Następnie odczytano pisma obu ministrów finansów, odnoszące się do skontyngowania dziesięcioguldenowych i dwudziestokoronowych banknotów. Nadto omawiano kwestję dziesięciokoronowych bankocetli, których druk ma się niebawem zacząć. Zresztą przedmiotem dyskusji były rozmaite kwestje, odnoszące się do bieżącej administracji.

BUDAPESZT 28 września. (Tel. B. K.) Węgierskie biuro telegraficzne donosi z Fiume, że tamtejsza policja przyaresztowała pomocnika fryzjerskiego nazwiskiem Amoli pod zarzutem, iż pozostaje w stosunkach z anarchistami włoskimi. Amoli zostanie przewieziony do Ankony.

BERLIN 28 września. (Tej. B. K.) „Reichsanzeiger“ donosi, że wiceprezydent Namiestnictwa we Lwowie Lidl. otrzymał order Czerwonego orła z gwiazdą II. klasy.

PARYŻ 28 września. (Tel. B. K.) Międzynarodowy kongres socjalistyczny postanowił odbyć następny kongres w 1903 r. w Amsterdamie. Kongres zajmował się kwestją wstępowania socjalistów do gabinetów burżuazyjnych.

RZYM 28 września. (Tel. pryw.) Rząd zamierzył przeznaczyć 250 miljonów lirów na budowę nowych okrętów wojennych.

LIZBONA 28 września. (Tel. pryw.) Stwierdzono, że liczba zbiegłych do Laurenço Marques Boerów wynosi 10 000 ludzi.

ATENY 28 września. (Tel. B. Kor.) Książę Jerzy grecki, komisarz jeneralny dla Krety wyjechał ztąd dzisiaj. Nie chce on przyjąć pełnomocnictwa na dalsze trzyletnie rządy, lecz jest zdania, aby Kreteńczykom pozostawić swobodę w wyborze formy rządu.

KONSTANTYNOPOL 28 września. (T. B. K. Wielki książę Andrzej Włodzimierzowicz podziękował z Paryża sułtanowi za ostatnie przyjęcie w Konstantynopolu. Sułtan odpowiedział, że mile wspomnienia ze spotkania się z wielkim księciem zatrzyma na zawsze w pamięci.

NOWY JORK 28 września. (Tel. B. Kor.) Strejk górników wzmaga się. Rokowania między robotnikami a przedsiębiorcami nie doprowadziły do rezultatu. Wczoraj wieczorem rozeszła się pogłoska, że robotnicy zgodzili się na 10 prc. podwyżkę w płacy i mają zamiar powrócić do roboty.

WIEDEŃ 28 września. (Tel. giełd.) 56 l. Listy Tow. kredyt. ziemsk. 90·15, 4 prc. Listy Banku krajowego 92·—, 4 i pół prc. 1 Listy Banku krajowego 99·10, 4 prc. Listy Banku hipotecznego 90·75; 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 98·50, 5 prc. Listy Banku hipotecznego 109·50, 4 prc. Galic. Obligacje propinacyjne 95·45, 4 prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 91·35, 4% pożyczka miasta Lwowa 88·50, Losy tureckie 105·50, Marki 118·35, Ruble 255·75, Renta majowa 97·10, Austrjacka Renta koronowa 97·30, Węgierska Renta koron. 90·75.

BOCHNIA, dnia 27 września.

Dziś płacono za 100 klgr. netto: Pszenicę od 15·— kor. do 16 — kor., żyto od 14·— k. do 16·— k., jęczmień od 12·— k. do 13·— k., owies od 11·— k. do 12·— kor., kukurydzę od —·— k. do —·—, groch od —·— k. do —·— k., fasolę od —·— kor. do —·— kor., tatarkę od —·— k. do —·— k., proso od —·— k. do —·— k. bób od —·— k. do —·— k., konicz od —·— k. do —·— k., ziemniaki od 2·80 k. do 3·— k., słomę od 6·— k. do 7·— k., siano od 6·— k. do 6·20 k., masło za 1 kilo od 1·25 k. do 1·80 k., jaja za kopę od —·— k. do 3·60 k.

Na targ zwierzęcy spędzono: Bydła 473, koni 190, świń 1011 i płacono za 100 klgr. żywej wagi: bydło od 36 kor. do 42 kor., świnie od 68 k. do 70 k., konie za sztukę od 30 k. do 500 k.—

Następny jarmark odbędzie się dnia 11 października.

Magistrat miasta Bochni.

Od Wydawnictwa „Głosu Narodu“.

W pierwszej połowie przyszłego miesiąca wyjdzie z druku, jak już zapowiedzieliśmy **„Ilustrowany Kalendarz Głosu Narodu“**, zawierający nader obfitą część informacyjną i literacką, oraz ozdobiony licznemi ilustracjami. Kalendarz ten, który odtąd corocznie będzie wychodził, stanowić będzie organiczne uzupełnienie naszego dziennika; w tym samym redagowany będzie duchu i tym samym będzie służył zasadom. Układ części literackiej dokonany będzie przez redakcję „Głosu Narodu“, z udziałem wybitnych pozaredakcyjnych literackich sił.

Dla prenumeratorów „Głosu Narodu“ kalendarz „Głosu Narodu“ kosztować będzie, mimo dwudziestoarkuszowej objętości, oraz wytwornych ilustracyj tylko **pół korony**. Na prowincji z przesyłką pocztową kalendarz kosztować będzie **30 ct**. Umyślnie oznaczyliśmy cenę tak niską, aby każdy prenumerator „Głosu Narodu“ mógł z łatwością nabyć ten kalendarz, który przez cały rok będzie niezbędnym jego podręcznikiem. Po wyjściu kalendarza z druku, cena księgarska będzie dwa razy wyższa.

Najwygodniej będzie prenumeratorom przesłać należytość 30 ct. za kalendarz już przy prenumeracie październikowej, skutkiem czego bez żadnej zwłoki natychmiast po wyjściu z pod prasy, kalendarz będzie mógł być każdemu pragnącemu go posiadać rozesłany.

W kwartale następnym, tak jak i poprzednim, co niedziela dołączany będzie dla wszystkich prenumeratorów jako niedzielny dodatkowy numer „Głosu Narodu“

zupełnie bezpłatnie

Ilustrowany „Głos literacki“,

którego jedenaście numerów, znajdujących się w ręku czytelników, zyskały ogólne uznanie. Urozmaicona część literacka i doborowe ilustracje tych numerów niech mówią same za siebie.

Stosownie do zapowiedzi rozpoczniemy także w kwartale następnym

w osobnych powieściowych dodatkach

bezpłatnie dołączanych dla wszystkich czytelników druk wielkiej powieści historycznej w trzech częściach, osnutej na tle porozbiorowych dziejów Polski w minionem stuleciu p. t. **„Wiek łez i krwi“**, a w szczególności pierwszej części tej trylogji, poświęconej wypadkom pomiędzy rokiem 1800 a 1831, p. t. „Jeszcze Polska nie zginęła“. Po ukończeniu tego wielkiego rozmiarami dzieła, wrócimy napowrót do wydawania przerwanej po ukończeniu druku „Gabryela Conroy“ serji wyborowych powieści, tłomaczonych z literatury zagranicznej.

W feljetonie „Głosu Narodu“ rozpoczynamy dziś druk sensasyjnej powieści, osnutej na tle stosunków rosyjskich oraz rewolucyjnego współczesnego ruchu nihilistycznego w państwie carów a napisanej przez jedno z najgłośniejszych piór dzisiejszego powieściopisarstwa we Francji, Daniela Lesueur. Powieść nosi tytuł: **„Słowiańska krew“**. Druk romansu „Zdrajca“ ukończymy już w dniach najbliższych.

Dla uregulowania nakładów i uniknięcia przerw w odbieraniu dziennika, prosimy o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za październik 2 korony 70 halerzy; do końca roku 8 koron.

Na prowincji: za październik 3 korony 40 halerzy; do końca roku 10 koron.

Równocześnie z „Głosem Narodu“ prenumerować można w Administracji naszego dziennika pismo humorystyczne „Djabeł“ (do końca roku 2 korony), oraz „Mody paryskie“, pismo ilustrowane dla kobiet, po zniżonej cenie (do końca roku 1 korona 80 halerzy).

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEŁ“

Przedpłata do końca roku 2 korony . — hal.

ZDRAJCA.

99) OPOWIADANIE

na tle dzisiejszych stosunków we Francji

(Ciąg dalszy).

— Tak — rzekła Edmea — bogaci nie kradną dzieci, ale jeśli to są żebracy, albo akrobaci, którzy syna mojego zechcą wyuczyć swego rzemiosła!

Edmea załamała ręce.

— Ależ to straszne! nienawistne! takie okrucieństwo! Książę na to nie pozwolisz, nieprawdaż? Pamiętaj pan, że Gaston nosi pańskie nazwisko!

Suworyn zbliżył się do niej i delikatnie objął jej kibić.

Zrozpaczona kobieta zadrżała od stóp do głowy, ale nie odepchnęła zmysłowego starca, czując, że teraz bardziej, niż kiedykolwiek indziej potrzebuje jego pomocy, jego złota, a nawet jego miłości, która może wzbudzić w nim dawną energję i przedsiębiorczość czynu.

— Może masz rację, kochana Edmeo, być może, że ci nędznicy z budy ukradli twoje dziecko, chcąc wychować je na akrobatę, ale mam na nich sposób bardzo prosty.

— Jaki? — zapytała ciekawie Edmea.

— Jutro pojadę do Paryża i we wszystkich wielkich dziennikach ogłoszę pół miljona nagrody dla tego, co odnajdzie Gastona.

Przy tych słowach twarz Edmei rozjaśniła się i ożywiła promieniem nadziei. Wdzięczność dla Suworyna wstąpiła na miejsce wstrętu.

— Zrobisz to pan! — rzekła z egzaltacją. — Naprawdę to książę zrobisz? Dziękuję, serdecznie dziękuję! Jaki pan dobry!

— Dla ciebie gotów jestem cuda działać, moja kochano Edmeo! Jutro więc ogłoszę nagrodę w dziennikach paryskich. Tutaj wyczekiwać będziemy rezultatu poszukiwań, być może, że za kilka dni zobaczymy tu Gastona.

. . . .

Stosownie do zapowiedzi książę udał się na drugi dzień do Paryża. Zaledwie przybył do swego pałacu, kiedy oznajmiono wizytę wicehrabiego de Jarlet.

Obaj zbrodniarze powitali się sucho i zimno.

— Otrzymałeś pan mój telegram? — zapytał szybko książę, chcąc przerwać ceremonje powitania.

— Widocznie, że tak, kiedy mię tu pan widzisz.

Wszystko dobrze poszło?

— Tak. Ale przez chwilę zdawało się mi, że sprawy wezmą zły obrót. Rozalja i ja, obydwoje odegraliśmy licho nasze role żebraków. Kiedy księżna — dodał z drwiącym uśmiechem — przyszła kupić małe krzesełko, myślałem, że wszystko odkryte... A do tego, wie pan, egzystencja w tej budzie nie należała do najprzyjemniejszych!

— No, przypuszczam...

— Tak samo pełen byłem obawy, kiedy pani Edmea mówiła, że słyszy jakiś szelest w krzakach, w których ja się ukryłem. Czekałem gorączkowo, aż przyniesiono ową broń, żeby pan mógł strzałem dać sygnał do porwania dziecka.

— A potem cóż się stało? — zapytał książę niespokojny.

— Wszystko, cośmy z góry wykombinowali i ułożyli. W krzakach już byłem przebrany za fiakra, a Rozalja przekształciła się na poważną matronę. Bryczka, przywiązana do drzewa, czekała na nas o jaki kilometr od zamku, w zagłębieniu terenu, gdzie nawet w dzień nie widać nigdy nikogo.

W budzie wszystko było gotowe. Podczas gdy ja brałem dziecko, któremu zaraz zatkałem usta szmatą, moja kochanka podpaliła wóz, do którego przywiązaliśmy mocno osła. O sto kroków dalej Róża dogoniła mię i bryczką pojechaliśmy do Mandres. Dziecko pod wpływem chloroformu usnęło kamiennym snem, a tymczasem Róża przebrała je za dziewczynkę. W Mandres siadła na pociąg do Paryża, trzymając dziecko na ręce.

— A pan jakżeś się dostał do Paryża?

— A no na swojej bryczce! Śmiałem się w duchu, myśląc o tym nieszczęśliwym Bruneau, którego obowiązki teraz spełniam, a który musi się piekielnie nudzić, odgrywając moję rolę zdrajcy na wyspie Djabelskiej.

— A dalej? Gdzie jest Róża i dziecko?

— Wyekspedjowałem ich do miejsca przeznaczenia. Mały domek, który wynająłem w Fougères, był już gotów na ich przyjęcie. Wogóle wszystko doskonale przygotowane, no i nie najgorzej wykonane.

(Ciąg dalszy nastąpi)

yjmę jeszcze kilku uczniów

średnich, z rodzin inteligentnych lub

P. P. Kawalerów

mieszkanie, z wiktem lub bez tegoż. eszkanie prześliczne, suche i widoczne kuchnia zdrowotna. Warunki przystęne. — Wiadomość plac św. Ducha L. 20, I ptro 2354 8 0

5 kilowe blaszanki

tegorocznego świeżego **MIODU** (patoki czystej) wysyła franco za pobraniem pocztowem 3 złr. 20 ct. Zarząd pasieki Teodora Senika w Tarnopolu. 2967 3 3

Handel papieru Kamila Bauma

w Tarnowie

potrzebuje **PRAKTYKANTA** zaz z ukończoną 2 klasą średnią. 2958

Od 1 października

poszukuję rutynowanego **ekspedytora** lub ekspedytorki. Zgłoszenia przyjmuje Piotrowski, urzędnik pocztowy w Tarnowie na dworcu. 2970 3 3

Zdolny pomocnik handlowy

z świadectwem I klasy, **poszukuje posady.** Adres poda Dział inseratowy „Głosu Narodu“ pod l. **2859.** 7 10

Piwo!!!

z Czeskiego akc. browaru w M. Ostrawie

11 Flaszek królewskiego **za 1·20 złr.**
11 „ marcowego „ **1·—** „

oraz z krajow. browaru w Skawinie:

11 flaszek eksportowego **za 1·— złr.**
12 „ marcowego „ **1·—** „
11 „ porteru „ **1·—** „

poleca REPREZENTACJA i Skład

HENRYK FUGLEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l. 33

Telefon Nr. 32. 2825

sprzedaż starych **win, wódek** i **koniaku kuracyjnego** bardzo korzystnie.

Leśniczy

z niższym egzaminem państwowym, 6-letnią praktyką, lat 30, żonaty, urodzony w Czechach, władający jęz. polskim, niem., czeskim i francuskim w mowie i piśmie **poszukuje zaraz posady leśniczego, podleśniczego, zarządcy tartaku** lub **buchaltera lasowego.** — Bliższych wyjaśnień udzieli Biuro wywiadowcze Jadwigi Strzałkowskiej, Kraków, Szewska 7. 2926

Udaję się w najgłębszej pokorze

ze łzami do łaskawych i litościwych Serc Szan. P. T. Publiczności o jakąkolwiek pomoc; jestem wdową po nauczycielu ludowym od lat 27. Mając córkę od lat 10 nieuleczalną umysłowo chorą, a obecnie miesiąc 8-my nie opuszcza łoża boleści z powodu choroby suchot, a niemając jej czem pożywić, **błagam o litość i pomoc,** abym od głodowej śmierci siebie i ją uratować mogła. Za Dobrodziei moich prosić będę gorąco Pana Boga o stokrotne wynagrodzenie im za przyjście z pomocą jakimkolwiek datkiem nieszczęśliwej matce i córce.

Rozalia Wicherek

Kraków, ulica św. Jana Nr. 9, II ptr. w oficynie. 2952

Zarządca dóbr

z ukończoną szkołą rolniczą i kursem gorzelniczym, 35 lat liczący, żonaty, z kilkuletnią praktyką we większych majątkach, obeznany dokładnie z manipulacją gorzelnianą, **poszukuje posady** jako rządca lub administrator dóbr. Łaskawe oferty pod **N. N.** 2946 do Działu inseratow. „Głosu Narodu“. 2946 4 6

BILARD

w dobrym stanie, jest zaraz **do sprzedania** w Krakowie przy ul. Łobzowskiej L. 2. 2961 4 2

Posada korzystna

dla osoby inteligentnej

(czy to mężczyzny, czy kobiety), mogącej pożyczyć kilka tysięcy złr. — jest zaraz do objęcia. Osoby mówiące po francusku i niemiecku, mają pierwszeństwo. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu“. 1979

ZGŁOSZENIA SUBSKRYPCYJNE

na nierozebrane jeszcze: **1000 akcyj w kwocie imiennej wartości Koron 1,000.000**·— pozostałe z 3650 sztuk nowo ogłoszonej III emisyi

Akcyj Galicyjsko-Bukowińskiego Akcyjn. Towarzystwa Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku 2819 3 3

biorących udział zarówno **w Cukrowni Przeworskiej** jak również w nowo powstających Cukrowniach tego Towarzystwa **w Czerniowcach i Tarnopolu**, przyjmuje po oryginalnych warunkach subskrypcyjnych i udziela wszelkich wyjaśnień ustnych i pisemnych

BANK GALICYJSKI DLA HANDLU i PRZEMYSŁU W KRAKOWIE

Rynek główny L. 25,

oraz Lwowska Filia Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

we Lwowie, ul. Jagiellońska L. 3.

Lekcyi zbiorowych

gry na **cytrze zwykłej i smyczkowej** udzielają od 1-go października b. r. p. **T. Stach**, naucz. egzaminowany przez prof. **Ensteina, pani H. Stach**, uczennica prof. **Umlaufa.** — Zgłoszenia przyjmuje codziennie pomiędzy godz. 11—1 rano i 2—4 pop. p. T. Stach, ul. Radziwiłłowska 5 (zaś od 5 paźdz. ul, Kolejowa 4). Bliższe szczegły ustnie lub listownie tamże. 2980 4 5

Uboga Staruszka

wdowa po weteranie z r. 1831

udaje się do litościwych serc z gorącą prośbą, ażeby przed zbliżającą się porą zimową zechcieli wesprzeć ją jakimkolwiek datkiem i tym sposobem uchronić od niechybnej śmierci głodowej.

Wszelkie datki przyjmuje Administracja „Głosu Narodu“. 2993

Fortepian

któtki w bardzo dobrym stanie — **do sprzedania** przy ul. Stolarskiej l. 4 I ptro, oficyny. Oglądnąć można każdego czasu. 3027 2 3

Mieszkanie kawalerskie.

Do wynajęcia **pokój duży** frontowy na drugiem piętrze z osobnym wchodem na żądanie z meblami i obsługą, także może być i wspólny. Wiadomość Rynek główny 6, II. p. (Szara kamienica) 2907

2-ch Praktykantów

którzy byli już w handlu, znajdzie umieszczenie w handlu towarów korzennych Rudzińskiego w Krakowie, **ul. Sienna L. 9** 2998

Dla fachowców

jest **młyn i tracz wodny** w okolicy lesistej i uroczej, zaraz do sprzedania lub wydzierżawienia. — Zgłoszenia pisemne uprasza się nadsyłać do Działu inseratow. „Głosu Narodu“ **dla właściciela młyna.** 2960 3 5

Spólnika

do istniejącego już i bardzo rentującego się przedsiębiorstwa wiertniczego, **poszukuje się.** — Na razie potrzebny kapitał 6.000 złr. Spólnik otrzyma na własność połowę inwentarza wiertniczego, który przedstawia wartość złr. 30.000. Roboty wiertnicze za naftą w akordzie po bardzo dobrych cenach, prowadzą się na Węgrzech i w Galicji, a mają być i w Rumunji objęte. Czysty zysk przy sumiennem prowadzeniu robót trzema maszynami, wynosi mies. do 2.000 złr. — Oferty pod „Roboty wiertnicze“ przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“ pod l. **3.000.** 3000 3 6

Rzadka Sposobność!

Koło Mogiły (stacja kolei)

Piękna Wieś

przeszło 300 mórg

w ziemi I klasy przepuszczalnej, z dobremi budynkami, po 400 złr. za mórg, z kompletnemi obsiewami **do sprzedania**

Połowa ceny kupna zostaje przy hypotece na $4^1/_2\%$ z amortyzacją. Do traktowania upoważniony p. JAN STRYCHARSKI w Krakowie, ul. Jagiellońska 7. 2736 8 5

Kto chce się dowiedzieć, co to jest prawdziwa, czysta, stara

żytniówka

niech pośle do **„Składu Win Greckich“ Kraków, Jagiellońska Nr. 7,** po Buteleczkę z r. 1886

za 2 korony

Potrzebna zaraz sucha Piwnica

na Wino

z dobrym dostępem, w bliskości Rynku, w IV dzielnicy miasta. — Zgłoszenia tylko listownie, z podaniem ostatniej ceny najmu, do Działu inserat. »Głosu Narodu« pod adr.: **Piwnica IV.** 2994 5 5

Wino Szampańskie

Butelka 3 złr.

FIRMY

Louis François & Cie

MONOPOLE DEMI SEC

poleca

„SKŁAD WIN GRECKICH“

Kraków, Jagielońska L. 7.

Wysyłki na prowincję pocztą lub koleją odwrotnie.

Butelka 3 złr.

Wino Szampańskie

497

Wyszło co tylko dziełko

Kardynała Boñy

pod tytułem

Przewodnik do nieba

przełożył **ks. Dr Jan Bernacki,** kan. katedr. 2414

SKŁAD GŁÓWNY

w księgarni katolickiej

Dr Wł. Miłkowskiego

w Krakowie.

Cena egz. *1 korona*, a z przesyłką *1 kor. 40 gr.*

Uczeń

dobrej konduity, znajdzie umieszczenie w handlu bławatnym. — Zgłoszenia piśmienne przyjmuje dział inser. „Głosu Narodu“ pod adr.: „Uczeń“. 3028 1 2

Tanie Mieszkania

przy ulicy Michałowskiego Nr. 75 są mieszkania suche o **2-ch pokojach** z kuchnią w oficynach z widokiem na ogród Józefitów. — również **3 pokoje** z kuchnią i przedpokojem, na II piętrze od frontu, z widokiem na Park Krakowski, zaraz do najęcia. 3031 1 3

Jednoroczni Ochotnicy

studenci, wojskowi i urzędnicy wszelkiej kategorji, mogą się wyekwipować elegancko i tanio w Zakładzie uniformowym

JAKÓBA KASESNIKA

W KRAKOWIE, 2796

ul. Florjańska Nr. 20.

Pokój Kawalerski

obszerny, z osobnem wejściem, usługą i meblami, lub bez tychże, jest na II-giem piętrze, przy placu Szczepańskim Nr. 8, od 1-go października 3037 1 5

do wynajęcia.

Bliższa wiadomość tamże.

ZAJĘCIE

wchodzące w zakr. prawniczy

przy większych przedsiębiorstwach przemysłowych, administracjach dóbr, kancelarji adwokackiej lub notarjalnej, przyjmie **Prawnik** z wieloletnią wszechstronną praktyką. — Wymagania umiarkowane. Adresu udzieli dział inser. „Głosu Narodu“. 3019

Najlepiej i najtaniej

sprowadza się wprost z pierwszej ręki od

GUSTAWA MÜLLER'A

Fabryka instrum. muzycznych w Graslitz.

Wszystkie rodzaje instrumentów dętych i rżniętych, dobre i tanie skrzypce do nauki, skrzypce koncertowe, gitary, cytry, harmonijki, strony itp. Dla nauczycieli i kapelmistrzów ceny wyjątkowe. Illustr. cenniki gratis i franco. 2694

Rok założenia 1882 w Krakowie.

SKŁAD FUTER

pod firmą 2792 7 12

Antoniego Królikowskiego

został przeniesiony z placu Dominikańskiego na ulicę Grodzką L. 35 (obok hand'u p. f. J. Kosza).

Dziękując za dotychczasowe względy polecam się nadal łaskawej pamięci Szan. Publiczności. Z poważaniem

Antoni Królikowski.

„Willa“

w uroczej górskiej okolicy wraz z polowaniem na kilku tysiącach morgów, składająca się z pięciu pokoi i kuchni jest **do wynajęcia** od 1 go października b. r. Wiadomość w dziale inseratowym „Głosu Narodu“ pod L. 2972. 2972

Wydawnictwo Biblioteki Powieści i Romansów w Gródku

rozsyła 80 stron obejmujący **zeszyt okazowy,** każdemu na żądanie franco. 3032 1 6

Tylko **1** korona za **1** los.

Główna wygrana 60.000 koron

gotówką z potrąceniem 20%. 3034

Losy na Inwalidów

po 1 koronie

Ciągnienie 10 Listopada 1900.

Do nabycia we wszystkich kantorach wekslowych m. Krakowa — oraz w Dziale inseratowym „Głosu Narodu“.



Kamienica III. piętr.

z ogródkiem, przy ulicy Radziwiłłowskiej, z powodu wyjazdu, pod b. korzystnymi warunkami **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 10.000 złr Wiadomość dział inser. „Głosu Narodu“. 2905 4 6

Magister farmacji

starszy, katolik, poszukuje zarządu lub dzierżawy apteki od 5 października lub 1 listopada b. r. Przyjmie także i posadę w aptece w większem mieście Oferty dla **M. F. 2971** przyjmuje Dział inseratowy „Głosu Narodu“. 2971 3 3

POCZĄTKI gry na skrzypcach

ułożone przez

ANTONIEGO LANGERA

kapelmistrza orkiestry salinarnej w Bochni, — wydane staraniem Towarzystwa Przyjaciół Muzyki krakowskiej **„Harmonia“** wyszły właśnie z druku.

Cena 2 kor. 40 hal.

GŁÓWNY SKŁAD

w Księgarni Muzycznej

A. PIWARSKIEGO i S-KI

w Krakowie, (ul. św. Jana l. 3) nabywać można również we wszystkich księgarniach. 2867 7 10

Sprzedaż lub Zamiana!

Kamienica II ptr., w najzdrowszej dzielnicy Krakowa, blisko plant, wolna od podatku, przynosząca 8% dochodu, jest **do sprzedania** lub na mniejszą realność z ogrodem na prowincji (albo w Krakowie) do zamiany. — Adres: H Borzencka, Kraków, ul. Radziwiłłowska L. 23. 2977 2 5

„Mody parys[kie]“

najtańsze i najpiękniejsze wspania[le illu]strowane pismo dla kobiet, zawi[erają] **wielkie tablice krojów** [wy]konane przez znakomitych krawców [pa]ryskich, oraz **dodatki powieściowe** [...]towe, **kosztują kwartalnie tylko 90** [...] (1 kor. 80 hal), rocznie 3 złr. 60 [...] Obecnie drukują *„Mody paryskie“* prz[...]stępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 1893 6 [...]

Numera okazowe na żądanie wys[yłają] się gratis.

Nauczycielka

poszukuje lekcyj na prowincji za[...] Adres: „R S.“ p. rest. Kraków, zan. kwitu inseratowego.

Tandem

damsko-męzki, używany, mogący by[ć u]żyty także jako męzki, **do sprzedan[ia]**

Kraków, ul. Basztowa l. 4, oficy[na] J. DEMBIŃSKI. 3036 1 3

Prośba do P. T. Osó[b]

które są w możności i chcieliby prz[yjść] w pomoc bliźnim, znajdującym się w [nie]szczęściu nie z winy własnej i zasłu[gu]jącym na ratunek — a nie wiedzą gdz[ie] szukać takich prawdziwie nieszczęśliwyc[h]. Rodzina składająca się z pięcioro dzi[a]tek, znajduje się w położeniu rozpacz[li]wem. Głowa tejże ojciec, póki był zdrów pracował, zarabiał, i dziatwę po Bożem[u] wychowywał. Jeden syn w III-ciej [...] gimn., drugi w I szej, a córeczka w [...]nem. Choroba straszna, przedtem lat [...] trwająca, obecnie odnowiła się i już ro[k] cały nie pozwala ani pracować ani zarabiać. Dziś po wyczerpaniu wszystkieg[o] znajduje się nad przepaścią, bez żadnych środków do egzystencji. Choroba serco[wa] każdej chwili skończyć się może ka[]tastrofą. Przedtem pragnąłbym synów umieścić w bursie, coreczkę w zakładzie, by wychowanie tychże było dalszym [cią]giem obecnego t. j. w bojaźni Bożej [...] nie zeszli na bezdroża Mimo starań [w] Krakowie dla braku miejsca nie udało si[ę] pomieścić. Mam zapewnione przyjęcie dziatwy do burs, lecz nie mam środków do wyjazdu z Krakowa. Ktoby tedy chciał przyjść poczciwej dziatwie z pomocną ręką, upraszam najuprzejmiej adresować raczyć: Administracja „Głosu Narodu“ Kraków, dla R. M. 2914 (gdzie też złożony jest adres dokładny) i jeśli łask[a] przed 1-szym października b r., gdyż 30 b. m. mam rumacją sądową z mieszk[a]nia zapowiedzianą Prawdę słów mo[ich] zbadał Wny Pan Józef Popowski, pos[eł] na Sejm krajowy. Na ostatku dodaję, i[ż] w r. 186 /64 poniosłem ciężkie rany w walce z Rosją, a rodzina ma grube ofiary materjalne złożyła dla sprawy.

Prześladowany od losu.

Przez Wys. c. k. Namiestnictwo konces.

AJENCYA Jadwigi Strzałkowskiej

w Krakowie, Szewska 7

ma do umieszczenia każdego czasu: **rządców dóbr. ekonomów, pisarzy prowentowych, leśniczych, kucharzy, ogrodników, kamerdynerów, stangretów, lokai, karbowych, tudzież: panny służące, bony polki, niemki i francuski, panny do sklepu, bufetowe, gospodynie dworskie i na plebanie, kucharki, pokojowe i wszelką najlepiej przez poufne wywiady rekomendowaną służbę.** 2955 3

Willa murowana

w ślicznem położeniu, 5 minut od rynku **w Myślenicach** położona, z 11 ubikacyj, werandy, kuchni, spiżarni i sieni składająca się, gustownie zbudowana, dachówką kryta, w pośrodku ogrodów kwiatowego, warzywnego i owocowego położona, z obszernymi budynkami gospodarczymi i piwnicami, jest z powodu przeniesienia w inną okolicę, **zaraz do sprzedania.** Kapitał potrzebny 5.500 złr. Wiadomość: *Jan Struzcharski* Kraków. 2826

Sierota po urzędniku

poszukuje miejsca do zarządu domu u samoistnej osoby, do towarzystwa lub zajęcie się dziećmi. „ORESTA“ poste restante KRAKÓW. 2990 2 3

ODEZWA.

Syndykat zawiązany w kraju przez Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie dla eksploatacyi patentów tkackich Szczepanika, ukończywszy wszelkie pertraktacye z firmą **Jana Szczepanika w Wiedniu** postanowił bezzwłocznie, t. j. jeszcze tej jesieni **założyć pierwszy Zakład dla wyrobu patronów tkackich.**

Powodzenie, jakie mają te same przedsiębiorstwa w takich fabrycznych krajach jak Niemcy, Francya i Belgia, warsztaty w Barmen, Roubaix i Lyonie, ludzie pierwszorzędni, którzy stoją na czele, cyfry statystyczne i rachunek rentowości, wynik wszelkich ekspertyz, wszystko to daje rękojmię powodzenia i w Austro-Węgrzech. Brakuje jeszcze Syndykatowi około 200.000 koron udziałów pryorytetowych, którym przysługa prawo do pierwszych 6% z zysku, oraz do dalszej dywidendy.

W tym celu komitet wykonawczy Syndykatu postanowił **otworzyć w samym kraju subskrypcyę na resztujące 200.000 koron.** Dążnością komitetu bowiem jest, aby o ile możności wyłącznie krajowemu kapitałowi umożliwić wprowadzenie w czyn i praktyczne wykonanie dzieła geniuszu naszego rodaka, a to tembardziej, że wynalazca sam przy ostatnich pertraktacyach uczynił ofiarę z wyższych dla siebie zysków, bo pragnął koniecznie, by kraj nasz wyłącznie dla siebie korzyści zachował.

Celem umożliwienia szerokim kołom uczestniczenia w tem krajowem przedsiębiorstwie, ustanowił komitet **wysokość udziału na pięćset koron.**

Wszelkich informacyj udziela **Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu w Krakowie lub Lwowska jego Filia we Lwowie.** W Bankach tych należy składać równocześnie przy subskrybowaniu **20% zadeklarowanych udziałów, a następnie**

30% 15-go października, 25% 15-go listopada i 25% 15-go grudnia b. r.

2863 4 6

Prezes Komitetu

Zdzisław Hr. Tarnowski. **Antoni Hr. Wodzicki.**

Zastępca

Alfred Szczepański. **Leszek Wiśniowski.**

Prof. Dr. Henryk Jordan. **Dr. Tadeusz Bednarski.**

Sekretarz Komitetu

Władysław Hr. Mycielski. **Jan Szczepanik.**

Wydawczyni i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.